

Drodzy Czytelnicy,

Witam Was po świątecznej przerwie. Wypoczęci po prawie dwutygodniowym urlopie, trochę przejeźdzeni świątecznymi pysznościami, prawdopodobnie ciągle jeszcze nie wyspani po sylwestrowych wozach, ale jednak z nowymi siłami wracamy na uczelnię. To już jedne z ostatnich zajęć w tym semestrze. Zapewne wszystkim nam będzie towarzyszyć podwyższony poziom adrenaliny, związany z trudami egzaminów i zaliczeń. Na szczęście idziemy Wam z odsieczą, mając dla Was coś na chwilę relaksu: nowe wydanie Multis Multum, nieco bardziej urozmaicone, o nowym wizerunku.

Najnowszy numer periodyku, który trzymacie teraz w ręku, jest pierwszym w roku 2003. Wraz z nowym rokiem i zmianami, jakie przyniósł, pojawiły się również nowości w naszym magazynie. Przyczyniły się do tego zmiany w naszym redakcyjnym gronie, którego szeregi zasilili nowi ludzie, pełni charyzmy, realnie i obiektywnie, ale i z odpowiednią dozą humoru patrzący na świat. Efekty naszej wspólnej pracy możecie sprawdzić na kolejnych 32 stronach, gdzie mam nadzieję każdy z Was znajdzie coś dla siebie.

Felieton J.M. Rektora WSZiB „Moim zdaniem” tym razem dotyczy szans i niedogodności edukacji w dobie kapitalizmu, a ciekawy dodatek do problemu stanowi artykuł o nowo u r u c h a m i a n y c h s t u d i a c h p o d y p l o m o w y c h Administracji Europejskiej.

Być może niektórzy z Was odwiedzają też naszą stronę www, na której w księdze gości możecie dokonywać swoich wpisów. Z czystej ciekawości, kiedyś do niej zajrzałam. Ku mojemu pozytywnemu zaskoczeniu zauważyłam fragment dyskusji na temat braku tematyki bankowości w naszym magazynie. Okazuje się, że jest kilka osób, dla których warto stworzyć dodatkowy dział. Oto i on. Dla zainteresowanych ekonomią, gospodarką, administracją, a więc jednym słowem biznesem, poruszamy



problemy codziennego życia, które skomentowane zostały okiem ekspertów.

Doskonale zdaję sobie jednak sprawę, że wielu z Was bierze gazetę do rąk dla rozrywki, a nie w celu edukacyjnym. Nie martwcie się. Nie zapominamy o Was. O studenckiej manii dokształcania oraz o niezastąpionej sieci Internetowej możecie poczytać w dziale Multistudent. Dla miłośników sztuki, fascynatów kina i teatru, czy amatorów muzyki dział kultury staje się coraz obszerniejszy, a w nim „Magia jazzowych klubów”, same „Diamenty” i „Spotkania z królami”.

Wszyscy z utęsknieniem czekają na zimowe ferie. Jak wykorzystać wolny czas? Do białego szaleństwa zapraszam w dziale Multiturystyki.

Na koniec, w imieniu całego zespołu redakcyjnego, pragnę złożyć Wam serdeczne życzenia wszelkiej pomyślności w nowym roku, sukcesów w nauce i pracy, udanych sesji egzaminacyjnych, a przede wszystkim dużo uśmiechu i radości. Do siego roku!

Redaktor naczelna

Aneta Fotta

SPIS TREŚCI

Z cyklu: Moim zdaniem...

Strategie rozwoju szkolnictwa wyższego w Polsce 6

Mutiaktualności

Prezenty od Św. Mikołaja 7

Studencka zabawa i charytatywny cel

Dokąd w sprawie pracy? 8

Fachowcy od robienia kariery

Podaruj dzieciom misia... 8

Mikołajkowa akcja na rzecz Domu Dziecka

Dawid i Goliat 8

Polsko - niemiecki pojedynek na przedsiębiorczość

Sport z kawą 9

Ogólnopolskie potyczki AZS w Krakowie

Mutibiznes

SOS dla przyrody 1 1

Finansowania przedsięwzięć ochrony środowiska w Polsce

Konsumenci wyedukowani 1 2

Profesjonalna sprzedaż i obsługa klienta w Polsce

...po raz trzeci... Sprzedane! 1 4

Cykl: przegląd podstawowych form rynków towarowych

Szansa na karierę w Brukseli... 1 6

Czyli pytania o Studia Administracji Europejskiej

Zdolny do pracy 1 8

Zatajenie faktu otrzymania zaświadczenia lekarskiego o czasowej niezdolności do pracy

Multiturystyka

Biały urlop 2 0

Sposoby na spędzenie udanych ferii zimowych

Multistudent

Portale internetowe 2 4

Czy nadejdzie chwila, kiedy Internet wyprze z rynku pozostałe media?

Mania dokształcania 2 6

Kursy w Krakowie

Multikultura

Recenzje muzyczne

Nowatorskie brzmienie lasuw Re 2 9

Spotkanie z królami 2 9

Magia klubowego jazzu 3 0

Recenzje teatralne

Jedno słowo 3 3

Zapowiedzi kulturalne 3 4

W NUMERZE:



Podaruj dzieciom misia



SOS
zyrody

Rynki towarowe



- Aukcje



Biały urlop



MULTIS MULTUM

WYDAWCA:

Wyższa Szkoła Zarządzania i Bankowości w
Krakowie
ul. Armii Krajowej 4, 30-150 Kraków,
Tel./fax: (012) 637 33 47, tel: (012) 638 65 77
[Http://www.wszib.edu.pl/](http://www.wszib.edu.pl/)
e-mail: wszib@wszib.krakow.pl

Redaktor naczelna: Aneta Fołta
e-mail: aneta.folta@interia.pl

Redaktorzy działów:

Multiaktualności: Magdalena Gadaj
Multi biznes: Aneta Fołta
Multiturystyka: Bronisław Grudniewski
Multistudent: Jerzy Kwieciński
Multikultura: Jerzy Kwieciński

Korekta: Dorota Wielgus
Fotografie, grafika: Jakub Macioł
Skład: Krzysztof Kamiński

Podziękowania dla:

Prof. dr hab. inż. Włodzimierza Roszczynialskiego, mgr Pawła Kawy, mgr Magdaleny Kowalskiej Musiał, mgr Małgorzaty Kożuch, mgr Macieja Schaba, mgr Beaty Superson Polowiec, Marcina Bieniasza, Tomasz Libera, Tomasz Pawiłowski

Redakcja zastrzega sobie prawo skracania tekstów oraz zaopatrywania ich własnymi tytułami. Nie zamówionych materiałów redakcja nie zwraca. Za treść zamieszczanych ogłoszeń redakcja nie odpowiada.

cania

Moim zdaniem...

Strategia rozwoju szkolnictwa wyższego w Polsce do roku 2010

Od dwunastu lat system szkolnictwa wyższego w Polsce ulega ogromnym przeobrażeniom: przystosowaniu do gospodarki rynkowej, do standardów europejskich. Wyrazem tego procesu jest m. in. zwiększona samorządność uczelni, powstanie szeregu szkół niepublicznych, czterokrotny (!) wzrost liczby studentów, wskazujący na niebywałe zainteresowanie uzyskaniem wyższego wykształcenia, wyższego statusu społecznego i lepiej płatnej pracy. Jednocześnie, ma się wrażenie, że za tymi oddolnymi trendami nie postępuje planowa polityka państwa.

Oto mam przed sobą raport "Strategia rozwoju szkolnictwa wyższego w Polsce do roku 2010" opracowany w Ministerstwie Edukacji Narodowej i Sportu, prezentujący wizję edukacji na najbliższe lata. Ma ona dokonać się zgodnie z siedmioma celami kierunkowymi, szkicowanymi przez raport. Pierwszy z nich zakłada utrzymanie, a nawet rozwój powszechności i dostępności szkolnictwa wyższego, gwarantowanych przez Konstytucję RP. Zauważa się, że w edukacji nastąpiła w ostatniej dekadzie kolosalna zmiana - przejście od elitarności do powszechności kształcenia. Umasowienie to, ważne dla rozwoju Polski i stabilizacji demokracji, zgodnie z zaleceniami ONZ, ma się do 2010 roku jeszcze powiększyć.

Tymczasem od ostatnich trzech lat obserwuje się systematyczny spadek przyrostu liczby studentów, w szczególności na studiach zaocznych. Studenci ci, wobec stale niedostatecznych nakładów budżetowych na szkolnictwo wyższe, stanowią istotne źródło finansowania dla wielu uczelni publicznych. Przy tym, autorzy opracowania wyraźnie twierdzą, że podniesienie tych nakładów ponad obecne 0,88% PKB jest w najbliższych latach nierealne. Czyżby więc za procesem upowszechniania edukacji wyższej kryło się obniżenie - i tak już granicznie niskich - kosztów kształcenia? Stało by to w sprzeczności z kolejnym celem strategicznym, mianowicie, poprawą jakości i efektywności systemu studiów wyższych.

Autorzy raportu zakładają utrzymanie renomy polskich uczelni na otwierającym się rynku europejskim, co wymaga, w mojej opinii, daleko idących zmian zmierzających do podniesienia konkurencyjności naszych uczelni. Proces Boloński, w którym uczestniczymy, wymaga harmonizacji stopni studiów oraz certyfikacji i porównywalności dyplomów, uzyskiwanych na uczelniach krajowych i zagranicznych. Jednak sfinansowanie tej harmonizacji dokonać ma się środkami Unii Europejskiej i Banku Światowego...



Efektywność systemu kształcenia ma wzrosnąć dzięki większemu niż do tej pory zwracaniu uwagi na zamieniające się wymogi rynku pracy, dzięki dostosowaniu oferty usług edukacyjnych do rzeczywistych rynkowych potrzeb. Wyraźny mankament tej strategii stanowi charakterystyczna dla uczelni wyższych inercja, która, jak się zdaje, zawsze będzie opóźniać i hamować pożądane zmiany. Sądzę natomiast, że w dobrym kierunku zmierzają projekty upowszechniania studiów indywidualnych, studiów na odległość, e-edukacji oraz rozbudowy systemu tutorskiego.

Edukacja do nowych technologii to także, wedle autorów opracowania, zwiększanie naboru na kierunki ścisłe i techniczne, co - wobec faktu, że dotychczasowy skok edukacyjny dokonał się siłami studiów nie wymagających wielkich kosztów - wydaje się finansowo nierealne. Poważnym zagrożeniem dla polskiego szkolnictwa wyższego jest także starzejąca się kadra naukowa.

Kolejnym wyzwaniem dla uczelni jest rozwój infrastruktury, rozbudowa systemów informatycznych, celem ulokowania usług i zasobów elektronicznych bliżej grup użytkowników. W efekcie powstać ma nie tylko uczelnia "przyjazna", ale i łatwo dostępna, oferująca usługi edukacyjne również poza centrami akademickimi oraz poprzez telenauczanie. Być może jest to jedna z możliwych alternatyw realizacji strategii rozwoju szkolnictwa wyższego, taka, która nie obniżając kosztów kształcenia, utrzyma, czy podniesie jego jakość. Drugą jest likwidacja schizofrenii panującej w polskim systemie edukacyjnym, polegającej na równoległym funkcjonowaniu studiów płatnych i nieodpłatnych.

Dotychczasowe nasze osiągnięcia w upowszechnianiu edukacji, wspomniany już przeze mnie czterokrotny wzrost liczby studentów, dokonał się finansowym nakładem ich samych. Szlachetne cele strategii rozwoju szkolnictwa wyższego zrealizować mogą się tylko w warunkach rynkowych.

Prof. dr hab. inż. Włodzimierz Roszczyniński

Studencka zabawa i charytatywny cel

Prezenty od Św. Mikołaja

Nie wielu studenckim imprezom przyświeca tak charytatywny cel, jak naszej ostatniej zabawie mikołajkowej, z której dochód przeznaczony został dla Domu Dziecka w Olsztynku.

18 grudnia w Fantasy Parku w Centrum Handlowym Plaza nie tylko dzieci z domu dziecka dostały prezenty, ale także studenci WSZiB. Samorząd rozdał drobne prezenty w postaci zniżki 30% na wszystkie atrakcje znajdujące się w Parku, między innymi na bowling, bilard, tzw.

"piłkarzyki", czy darty. To jednak nie był koniec obdarowywania. Podczas zabawy zostały również rozdane nagrody ufundowane przez J.M. Rektora WSZiB za promowanie naszej uczelni. Łączna pula pieniężna wynosiła 27 000 złotych. Nagrodę otrzymali studenci, którzy zwerbowali nowych słuchaczy do

naszej Uczelni. Według danych, wynikających ze statystyk, aż 30% studentów naszej szkoły studiuje dzięki namowiem starszych kolegów. Jeżeli Ty też chcesz otrzymać w przyszłym roku taką nagrodę wystarczy, że namówisz swojego znajomego do rozpoczęcia kształcenia u nas, a ona w kwestionariuszu wpisze twoje

nazwisko.

Po uroczystym wręczeniu nagród przez dr Bohdana Makary - kanclerza WSZiB, zgromadzeni doskonale bawili się przy różnego rodzaju muzyce. Każdy znalazł coś, przy czym mógł szaleć, nawet do późnych godzin nocnych. Nie przeszkadzały im nawet poranne zajęcia tuż nazajutrz. Kto nie przepadał za tańcem, mógł skorzystać z atrakcji Fantasy Parku.

Reasumując, była to kolejna udana impreza zorganizowana przez samorząd. Najważniejsze jednak, że towarzyszył jej szczytny cel, bo skorzystali z niej ci, którzy, potrzebują pomocy. Oby takich akcji było więcej. Naprawdę nie potrzeba wiele wysiłku, by wywołać uśmiech na twarzy dziecka.

Magdalena Gadaj



Studentka WSZiB odbierająca nagrodę rektora

fot. Marcin Bieniasz



Uczestnik imprezy mikołajkowej podczas gry w kręgle

fot. Marcin Bieniasz

Fachowcy od robienia kariery

Dokąd w sprawie pracy

Na prawie każdej uczelni wyższej funkcjonuje Biuro Karier, którego rolą jest pomoc absolwentowi, studentowi w efektywnym poruszaniu się po rynku pracy. Jednak nie wszyscy studenci zdają sobie sprawę z faktu, że ktoś może im pomóc w znalezieniu miejsca pracy, czy praktyki.

Biuro świadczy usługi w zakresie poradnictwa, gromadzi oferty pracy, informacje o pracodawcach, zapewnia dostęp do informacji o rynku pracy i jego aktualnych wymaganiach, a także procedurach rekrutacyjnych pracodawców w regionie. Prowadzi zapisy do bazy danych studentów poszukujących pracy i gotowych do podjęcia stażu czy praktyki. Instytucja posiada informacje o warsztatach, kursach: językowych, zawodowych, studiach podyplomowych, stypendiach, które mogą zwiększyć wartość przyszłego pracownika na rynku pracy. Z pomocy korzystają tu studenci, którzy szukają zatrudnienia oraz pracodawcy poszukujący kandydatów na miejsca pracy czy praktyki. Biuro Karier

Wyższej Szkoły Zarządzania i Bankowości w Krakowie powstało ponad rok temu. W tym czasie nawiązało współpracę z takimi firmami/instytucjami jak: Nestle, KPMG, A.T. Kearney, ADECCO, Procter&Gamble, BIG BANK Gdański S.A., Student Service, Bank PeKaO S.A., Telekomunikacja Polska S.A., instytucje zajmujące się pracą Au-Pair i wiele innych. Utrzymuje ciągłą współpracę z Wojewódzkim Urzędem Pracy, wszystkimi krakowskimi i pozakrakowskimi biurami karier, szkołami językowymi, należąc do Ogólnopolskiej Sieci Biur Karier.

Z ofert biura skorzystało ponad 80 osób, znajdując zatrudnienie na czas określony lub nieokreślony. Dodatkowo każdy interesant uzyska niezbędną poradę w pisaniu CV lub listu motywacyjnego.

Aby dowiedzieć się więcej, zapraszam na stronę internetową: aktywni.pl/samorzad; link- KARIERA oraz do biura, mieszczącego się przy ul. Armii Krajowej 4.

Joanna Wiktorowacz

Podaruj dzieciom misia

Podczas tygodnia poprzedzającego Mikołajki Samorząd Studentów naszej Uczelni prowadził charytatywną akcję, pod hasłem: „Podaruj dzieciom misia”. Celem było zebranie zabawek i przyborów szkolnych dla dzieci z domu dziecka w Olsztynku. Dodatkowo przekazaliśmy również dochód ze sprzedaży biletów na potrzeby wspomnianego domu dziecka

Magdalena Gadaj

„Polsko - niemiecki pojedynek na przedsiębiorczość”

Dawid i Goliat

Kolejna konferencja naukowa z cyklu „Polskie przedsiębiorstwa na rynkach zagranicznych” odbyła 9 grudnia w Pawilonie Dydaktyczno Sportowym Akademii Ekonomicznej w Krakowie. Tym razem jako organizator główny, wykazało się Koło Naukowe Międzynarodowych Stosunków Gospodarczych przy AE. W programie spotkania, któremu patronował Wiceminister MSWiA, Zenon Kosiniak-Kamysz, były Radca Handlowy w Niemczech, wystąpili przedsiębiorcy działający na rynku niemieckim, specjaliści do spraw Niemiec w Ministerstwie Gospodarki oraz przedstawiciele Korporacji Ubezpieczeń Kredytów Eksportowych. Czynny udział w spotkaniu brali licznie zgromadzeni studenci WSZiB. Szczególnie ciekawym wystąpieniem zaprezentował się Adam Titinger. Przedstawiciel Stowarzyszenia Promocji Przedsiębiorstw,



fot. Jakub Macioł

opracowując tematykę „Praktycznych aspektów prowadzenia polskiego przedsiębiorstwa w Niemczech”. Na uwagę zasługuje ponadto wystąpienie Zbigniewa Kosteckiego, Głównego Specjalisty do spraw Niemiec w Ministerstwie Gospodarki, który mówił o uwarunkowaniach polsko-niemieckich stosunków gospodarczych.

Grupa studentów WSZiB zaproszona została przez słuchaczy Akademii Ekonomicznej, członków Koła Naukowego MSG. Tego typu wydarzenia pogłębiają współpracę między uczelniami, co w przyszłości może przynieść duże korzyści dla studentów WSZiB, planujących w przyszłości kontynuować naukę na Akademii Ekonomicznej w Krakowie.

Tomasz Niziołek

Ogólnopolskie potyczki AZS w Krakowie

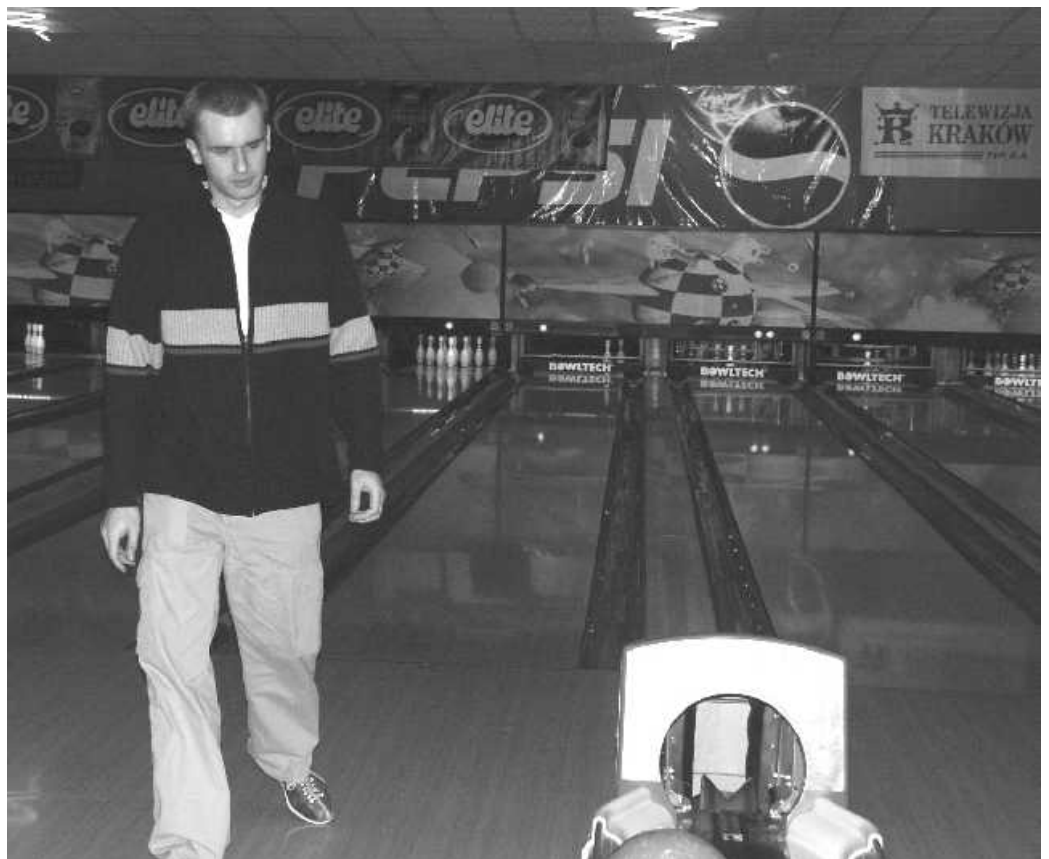
Sport z kawą

Zacięty duch rywalizacji z „małą czarną”. Mimo, że brzmi nieco absurdalnie, efekty partnerstwa są zaskakująco korzystne dla obu stron. Niedawno powstała nowa idea współzawodnictwa akademickiego w trakcie ogólnopolskich rozgrywek, w których aktywnie uczestniczyła WSZiB.

Podczas andrzejkowego weekendu w Fantasy Park Plaza oraz w Parku Wodnym odbyły się I Ogólnopolskie Mistrzostwa Zarządów AZS. Pomysłodawcą i organizatorem zawodów, na które zjechały się drużyny uczelniane z różnych części Polski, między innymi z Politechniki Warszawskiej, Śląskiej Akademii Medycznej z Katowic Wyższej Szkoły Biznesu z Słupska, był też AZS Akademii Ekonomicznej w Krakowie. Nasza uczelnia wystawiła silną ekipę, w składzie: prezesa AZS Marka Jędrasa, vice prezesa Piotra Filipowicza, Joanny Gargas i Kamili Piętnicy, a kibicować przyszedł sam przewodniczący Samorząd. Gośćmi specjalnymi byli sportowcy z grupy lekkoatletycznej Elite Cafe: Kamila Skolimowska, Anna Ksok, Paweł Czapiewski, rzecznik prasowy Artur Partyka i jeden z pomysłodawców Jacek Kazimierski. Grupa powstała w styczniu 2002 roku, a jej celem jest profesjonalne podejście, dobre przygotowanie i dojrzałe spojrzenie na sponsoring sportowy. Celem sportowym zaś zdobycie w ciągu trzech lat 15 tytułów mistrza Polski oraz 15 medali mistrzostw Europy, świata i igrzysk olimpijskich, w tym co najmniej 9 medali złotych. Lekkoatleci ogłosili nie dawno kodeks,

w którym możemy przeczytać zasady, według których postępują, czyli uczciwość, przyjaźń, fair play. Zasady te najlepiej ujmuje hasło im przyświecające: „Zwycięscy, lecz nie za wszelką cenę! Zawody rozpoczęły się meczem pokazowym w kręgle, między sportowcami Elite Cafe, a mistrzyniami świata. Mecz był zacięty, ostatecznie kończąc się remisem. Po tym wstępie rozpoczął się prawdziwy turniej, dwuosobowe drużyny stanęły na torach i rozpoczęły walkę. Początki były ciężkie, brakowało wyczucia umiejętności poprawnych rzutów, więc często widniał na monitorach wynik: 0.

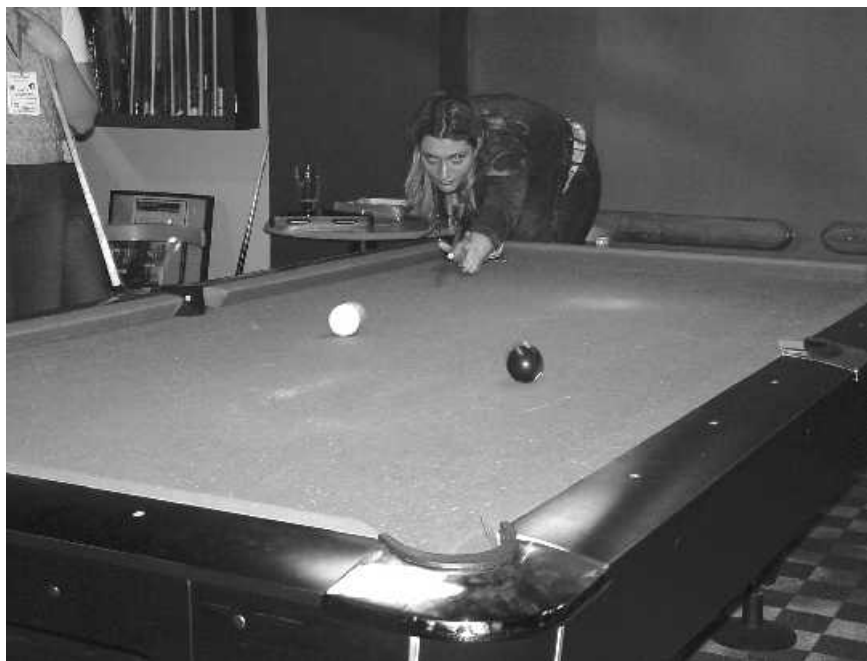
Z meczu na mecz zawodnicy stawiali się coraz lepsi, a rozgrywki robiły się coraz ciekawsze. Nasza drużyna mimo kilku porażek zaszła całkiem wysoko, świetnie się przy tym bawiąc, bo oto przede wszystkim chodziło. Równolegle rozgrywany był turniej bilardu. Pierwszy rozegrany przez nas mecz był zwycięski, drugi również, dostarczając tym samym coraz większych emocji. Zdarzały się też sytuacje podbramkowe, ale na szczęście z jednej z nich wybronił naszą drużynę prezes, wybijając czarną bilę z pola wokół kieszeni, do której miała ją wbić drużyna przeciwna. W ten sposób kolejna partia została wygrana, niestety w następnej rundzie trafiliśmy na lepszych zawodników i odpadliśmy z rozgrywek. Niepowodzenie w bilardzie nadrobiliśmy w dartach, czyli potocznie nazywanych rzutkach. W tej konkurencji zajęliśmy pierwsze miejsce w tak zwanej grupie lewej, która składała się z osób mających jedną przegraną na swoim koncie. W grze „piłkarzyki” też poszło nam nienajgorzej, wygraliśmy kilka meczy, głównie dzięki złotym bramkom strzelanym w dogrywkach. Niestety po kilku takich wygranych szczęście się odwróciło i przegraliśmy w ten sam sposób, różnicą dwóch, trzech bramek. Po zakończeniu rozgrywek można było korzystać



fot. Jakub Macioł

Sport z kawą c.d.

z torów bowlingowych, stołów bilardowych, dartów oraz piłkarzyków, jak również potańczyć. Dla osób z poza Krakowa około godziny pierwszej zorganizowano zwiedzanie miasta nocą, co prawda zza szyby autokaru, ale na pewno robiące wrażenie. W sobotni rano, mimo iż pogoda nie była zbyt sprzyjająca, odbyły się zawody go - kartowe. Padający deszcz nie zachęcał do jazdy, a mokry tor ją utrudniał. W takich warunkach jeden błąd decydował o wygranej, bądź przegranej. Jedna jazda wystarczyła, by przemoknąć do suchej nitki, ale i z tym zawodnicy poradzi sobie doskonale. Najbardziej pomysłowi byli nasi koledzy, kupili duże worki, roztargali je w odpowiednich miejscach i w ten sposób mieli niebieskie kombinezony. Po uporaniu się ze sprawami technicznymi i po kilku jazdach próbnych rozpoczęły się prawdziwe wyścigi. W jednym brało udział czterech zawodników, po dwóch z każdej drużyny. Dalej przechodziła ta drużyna, której choć jeden zawodnik wygrał. Mokry tor sprawił, że wyścigi były bardzo emocjonujące, często zmieniała się osoba na prowadzeniu i do końca nie można było przewidzieć kto wygra. Niestety tego dnia szczęście nie dopisało naszym zawodnikom, mimo dobrego startu przegrali już pierwszy wyścig, co dyskwalifikowało ich dalszy udział w grze. Dzień zaczął się niezbyt udanie, ale popołudniowe zmagania poszły naszej grupie zdecydowanie lepiej. W Parku Wodnym odbyły się cztery konkurencje, a naszą uczelnię reprezentowały dziewczyny: Asia i Kamila. Trzeba przyznać, że poradziły sobie całkiem nieźle, w zjeżdżaniu rurą (czarną) na czas zajęły pierwsze miejsce. Inne konkurencje, zjazd rwącą rzeką na czas, wspinaczka na ścianie i dotknięcie znajdującej się na górze



fot. Marcin Bienasz

piłeczki oraz pchanie piłeczek po wodzie dostarczyły wszystkim zawodnikom wiele radości i dobrej zabawy, zwłaszcza ta ostatnia przypadła im do gustu, a najbardziej Kamili Skolimowskiej. Po wodnych zmaganiach było trochę czasu na zmianę kreacji na wieczorowe, gdyż czekała nas zabawa do białego rana w Galaktyce przy muzyce z lat 60, 70, 80 i 90. W trakcie zabawy zostały ogłoszone wyniki i rozdane nagrody ufundowane przez sponsorów, a wyniki przedstawiają się następująco: miejsce III Śląska Akademia Medyczna, miejsce II grupa lekkoatletyczna Elite Cafe i miejsce I Politechnika Warszawska. Nasza drużyna w klasyfikacji generalnej uplasowała się na piątym miejscu, co jest dużym sukcesem, z racji, że konkurenci byli równie silni i wytrwali. Potem nastąpiły podziękowania dla sponsorów, a po nich andrzejkowa zabawa toczyła się dalej, aż do godzin rannych. Jak na pierwszą imprezę tego typu trzeba przyznać, że było całkiem nieźle, mimo, iż momentami organizacja była kiepska. Wynikało to pewnie z braku doświadczenia i dużej ilości gości i zawodników. Zabawa była jednak pierwszorzędną, udało się nawiązać nowe kontakty. Pozostaje nam mieć nadzieję, że w przyszłym roku pójdzie nam jeszcze lepiej.

Magdalena Gadaj



fot. Jakub Macioł

Finansowanie przedsięwzięć ochrony środowiska w Polsce

SOS dla przyrody

Proces integracji Polski z Unią Europejską nakłada na nasz kraj szereg zobowiązań, w tym również związanych z przestrzeganiem norm i standardów ekologicznych. Umowy zawarte z państwami członkowskimi wyznaczają za jeden z głównych priorytetów harmonizację obecnych i przyszłych polskich regulacji prawnych z odpowiednimi uregulowaniami Unii.

Dostosowanie polskich norm ochrony środowiska do standardów unijnych wymusza ograniczanie zanieczyszczeń odprowadzanych do wód, powietrza i ziemi. To z kolei wiąże się z koniecznością ponoszenia dodatkowych nakładów na przedsięwzięcia inwestycyjne zmniejszające presję na środowisko oraz z poszukiwaniem źródeł zasilania w środki pieniężne na ich realizację.

System finansowania inwestycji ochrony środowiska, jaki ukształtował się w Polsce w latach 90-tych opiera się na podstawowych zasadach ekorozwoju - „zasadzie zanieczyszczający płaci” oraz „zasadzie użytkownik zasobu płaci”, które zostały przyjęte przez Europejską Wspólnotę Gospodarczą już w 1975 roku. W myśl tych zasad koszty działań niezbędnych do osiągnięcia zgodności z ekologicznymi normami, powinien ponosić przede wszystkim „truciciel”. A więc to na przedsiębiorstwach - „sprawcach” spoczywa finansowa odpowiedzialność ograniczania emisji zanieczyszczeń.

Potrzeby finansowe podmiotów zobowiązanych do podejmowania działań proekologicznych często przekraczają ich możliwości kapitałowe. Dlatego poszukują one dodatkowych źródeł finansowania. Wybór źródła zależy od jego dostępności i atrakcyjności. Obok środków własnych najbardziej dostępne i powszechnie wykorzystywane są niskoprocentowane pożyczki z ekologicznych funduszy celowych, preferencyjne kredyty z Banku Ochrony Środowiska SA lub innych banków komercyjnych. Jednostki komunalne dodatkowo mogą liczyć na wsparcie dotacyjne ze strony budżetów.

Zdecydowana większość wydatków na inwestycje proekologiczne pochodzi z zasobów krajowych. Środki międzynarodowych instytucji finansowych wspierających działania ochronne stanowiły w 2000 roku niewiele ponad 4%. W strukturze krajowych zasobów finansowych systematycznie zwiększa się udział środków własnych inwestorów i kredytów bankowych w finansowaniu tego typu projektów. W 2000 roku z tych źródeł finansowanych było około 65% inwestycji ochrony środowiska. Ponadto ważną rolę w finansowaniu działań proekologicznych ogrywają środki funduszy ekologicznych, tj. Narodowego Funduszu, funduszy wojewódzkich, powiatowych i gminnych, ściągane w postaci opłat za gospodarcze korzystanie ze środowiska i kar za przekroczenie dopuszczalnych norm emisji

zanieczyszczeń. Szacuje się, że fundusze ekologiczne finansują około 20 - 25% inwestycji proekologicznych. Kilku procentowy udział w inwestycjach proekologicznych stanowią środki budżetów miast i gmin oraz środki budżetu centralnego. Oznacza to, że największe znaczenie na ekologicznym rynku finansowym mają transfery z funduszy ekologicznych i środki finansów prywatnych (w tym przychody z tytułu pracy i sprzedaży produktów, fundusze prywatnych banków i towarzystw ubezpieczeniowych).

W gospodarce rynkowej rząd nie powinien zapewniać bezpośrednich źródeł finansowania inwestycji ochronnych. Winien natomiast tworzyć warunki dla zwiększania skłonności do inwestowania poprzez wzrost opłacalności nakładów inwestycyjnych (np. preferencje podatkowe z tytułu realizacji inwestycji służących środowisku). Ponadto środki uzyskane ze scentralizowanego funduszu publicznego, jakim jest budżet państwa w postaci dotacji, łamią zasadę „zanieczyszczający płaci”. Dodatkowo, pomoc państwa zagraża naruszeniem konkurencyjności poprzez faworyzowanie pewnych przedsiębiorstw lub produkcji pewnych towarów. Jednakże udział budżetu państwa w całkowitych wydatkach na ochronę środowiska w Polsce jest niewielki, co wskazuje, że koszty ochrony środowiska w minimalnym stopniu obciążają bezpośrednio podatników. Jedynie opłaty ekologiczne, które tworzą fundusze ekologiczne, pomniejszając podstawę opodatkowania podatkiem dochodowym, wywołują pewien transfer zasobów finansowych od ogółu podatników do grupy zanieczyszczających. Prowadzi to do częściowego subwencjonowania inwestycji ochrony środowiska przez społeczeństwo.

Obecny system finansowania przedsięwzięć proekologicznych obok przytoczonych ułomności, ma wiele zalet, a przede wszystkim przynosi efekty w postaci poprawy jakości środowiska naturalnego.

mgr Małgorzata Kożuch



foto. Karol Maciej

Cykl. Społeczeństwo konsumencie.

Wyedukowani konsumenci - obsługa klienta w Polsce.

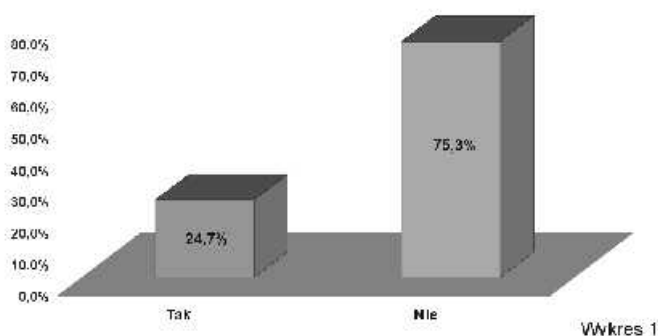
"Edukacja Konsumencka" prowadzona przez studentów WSZiB w ramach lekcji wychowawczych organizowanych w szkołach średnich pokazała, jak nieznanym fragmentem życia społecznego jest handel towarami i usługami. W związku z tym postaram się wyjaśnić istotę problemu.

Ponad 10 lat temu polscy konsumenci doznali "oświecenia" w postaci uzyskania dostępu do wszelkich możliwych dóbr materialnych. Po przełomie polityczno-gospodarczym na początku lat '90 polski rynek załapała potężna ilość wytworów cywilizacji zachodniej, a więc artykułów, które wcześniej na "legalnym" rynku polskim nigdy nie istniały. Taki potop towarów i usług spowodował falę zakupów wśród Polaków, którzy niestety nie zdawali sobie sprawy z jakości kupowanych towarów i co najważniejsze, własnych, faktycznych potrzeb. Okres do końca roku 1997 można nazwać czasem prosperity i wzrostu gospodarczego. Konsumpcja rosła, ponieważ konsumenci wydawali zaoszczędzone przez wiele lat pieniądze. Tymczasem obecna depresja rynku pokazała słabe strony polskich konsumentów, a w szczególności ich brak wiedzy na temat podstawowych zasad funkcjonowania rynku i prawnych podstaw obrotu handlowego. Badania przeprowadzone przez WSZiB w czasie lekcji konsumenckich pokazały także słabe strony polskich handlowców, którzy nie potrafią dostosować standardów obsługi klienta do potrzeb konsumentów.

Ankietowani uczniowie klas III i IV szkół ponadgimnazjalnych na początku każdej lekcji byli proszeni o udzielenie odpowiedzi na kilka pytań. Ankieta była podzielona na 2 części. Trzy pierwsze pytania dotyczyły jakości kupowanych towarów w Polsce oraz oceny pracy handlowców. Na pytania odpowiedziało blisko 3000 uczniów. Na chwilę obecną dysponujemy próbą 1418 osób.

Pierwsze zadane pytanie brzmiało: Czy w ostatnich 12 miesiącach, zdarzył się Tobie lub twojej rodzinie zakup towaru lub usługi złej jakości (bubla)? Oto wyniki:

Czy w ostatnich 12 miesiącach, zdarzył się Tobie lub twojej rodzinie zakup towaru lub usługi złej jakości (bubla)?

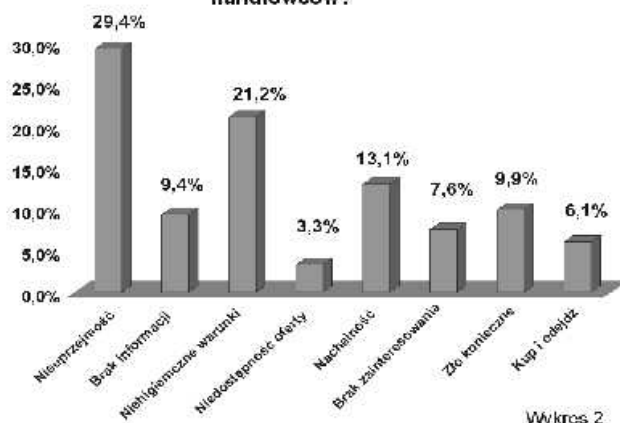


Wykres 1

Blisko 25% ankietowanych stwierdziło, że w ostatnim czasie miało styczność z zakupem wadliwego towaru. Respondenci najczęściej wymieniali nieświeżą lub przeterminowaną żywność, psujące się części komputera, złej jakości sprzęt elektroniczny i AGD. Nie oczekiwanie w wielu przypadkach wymieniano awarię czajników bezprzewodowych.

Kolejne zadane pytanie dotyczyło doświadczeń ankietowanych ze sprzedawcami towarów i usług. Chodziło o ustalenie jakie relacje panują pomiędzy kupującym a klientem. Oto statystyka udzielonych odpowiedzi:

Co Cię denerwuje lub mogłoby zdenerwować w zachowaniu handlowców?



Wykres 2

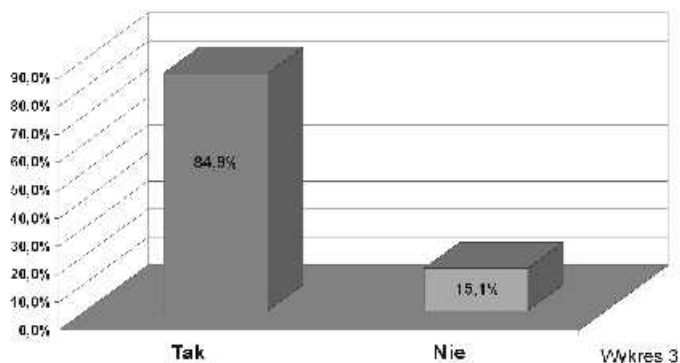
Na powyższym wykresie skrótkowo oznaczono treść możliwej odpowiedzi. Pytanie miało charakter zamknięty, a respondenci wybierali trzy sytuacje najbardziej dla nich drażliwe spośród poniżej przedstawionych. W kolejności przyjętej na wykresie były to odpowiedzi (od lewej):

- Niemile zachowanie sprzedawców w stosunku do mnie,
- Brak dostatecznej informacji na temat tego, co chcę kupić,
- Niehygieniczne warunki sprzedaży,
- Brak możliwości łatwego zapoznania się z ofertą sprzedawcy,
- Nachalność sprzedawców,
- Brak zainteresowania sprzedawcy mną jako klientem,
- Traktowanie kupującego jak "zło konieczne",
- Chęć pozbycia się mnie - klienta, gdy dokonam już zakupu.

Zaskakująca jest ilość wskazań, informująca

o niehigienicznych warunkach sprzedaży. O ile pozostałe odpowiedzi dotyczą raczej technicznej organizacji sprzedaży i nastawienia "mentalnościowego" do klienta, o tyle niehigieniczne warunki sprzedaży mogłyby świadczyć o zwyczajnym, lub raczej niezwykłym, braku kultury. Jednak wyniki tego pytania nie są jeszcze tak zastanawiające jak kolejnego. Uczniowie mieli odpowiedzieć, czy jedna z sytuacji powyżej wyliczonych zdarzyła się im

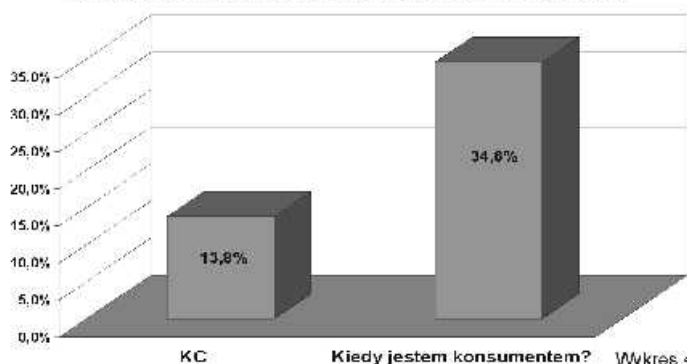
Czy zetknąłeś się w ostatnich 12 miesiącach z niewłaściwym zachowaniem sprzedawcy?



Wykres 3

w ostatnich 12 miesiącach. Wyniki testu prezentuje wykres numer 3. Proporcja jest fatalna, ale czy można na tej podstawie wystawić ocenę pracy polskich handlowców? Otóż należy przyjąć z dystansem wyniki tego krótkiego i niepełnego (z braku czasu na lekcji) badania ankietowego. Pytania ujęte w ankiecie są sformułowane w sensie negatywnym, czyli respondenci udzielają krytycznych ocen. Tym niemniej ilość negatywnych doświadczeń respondentów świadczy na pewno o tym, że handlowcom funkcjonującym na polskim rynku daleko jeszcze do ideału "kupca -

Czy znam swoje prawa i w jakiej sytuacji jestem konsumentem?



Wykres 4

przyjaciela klienta". Ocenę powyższych wykresu pozostawiam Państwu.

Druga część ankiety dotyczyła świadomości konsumenckiej na płaszczyźnie znajomości prawa w tym zakresie. Respondenci odpowiadali na trzy pytania, których omówienie wyjaśniało definicję "konsumenta", jako osoby zawierającej umowy, w celu nie bezpośrednio związanym z działalnością gospodarczą, a więc kupującej na własny (prywatny) rachunek.

Pierwsze pytania brzmiało: W którym z poniżej

wymienionych aktów prawnych znajdują się normy dotyczące umów zawieranych przez konsumentów?

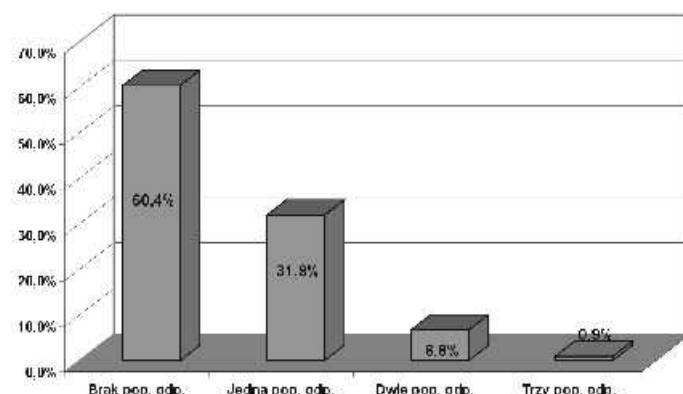
Do wyboru jedna z trzech odpowiedzi:

- Kodeks handlowy,
- Kodeks cywilny,
- Kodeks postępowania cywilnego.

Poprawna odpowiedź to Kodeks cywilny, jako akt prawny normujący cały obrót prywatno-prawny.

W pytaniu drugim i trzecim ankietowani mieli wskazać w jakiej sytuacji są, bądź nie są konsumentami. Oto wyniki testu w rozbiciu na ilość udzielonych poprawnych odpowiedzi na trzy zadane pytania:

Wyniki testu - Czy jestem świadomym konsumentem?



Wykres 5

Ponad 60% respondentów nie wskazało ani jednej poprawnej odpowiedzi. Prawie 32% "trafiło" choć w jednym pytaniu, a niemalże 7% w dwóch. Niecały 1% ankietowanych wskazał trzy poprawne odpowiedzi. Szczegóły przedstawia poniższy wykres:

Tylko 13,8% ankietowanych w przypadku sporu z kontrahentem szukałoby oparcia w Kodeksie cywilnym, a 34,6% choć w jednym pytaniu zidentyfikowało sytuację w jakiej występuje konsument.

Powyżej przedstawione wyniki badania ankietowego dają pewną ocenę sytuacji na polskim rynku konsumenckim. Z jednej strony mamy do czynienia z nierzetelnymi sprzedawcami, a z drugiej, klientami - konsumentami nieświadomymi swych praw. Nic więc dziwnego, że często jesteśmy świadkami sporów między sprzedawcą i klientem, przeradzających się często w awantury. Pora to zmienić. W tą sprawę zaangażowała się WSZiB realizując program edukacji konsumenckiej, rozpoczęty w październiku 2002r. Od stycznia rusza nowy, szerszy program edukacyjny dla szkół średnich. Szczegóły na stronie internetowej www.wszib.edu.pl.

UWAGA:

Przygotowanie ankiet i opracowanie wyników ankiet - Maciej Schab

Wykorzystywanie wyników ankiet dozwolone pod warunkiem podania źródła i autora ankiety.

mgr Maciej Schab

Cykl: przegląd podstawowych form rynków towarowych

... po raz trzeci... Sprzedane!

Aukcja jest jedną z najstarszych form wymiany jednego lub kilku niepodzielnych dóbr pośród konkurujących ze sobą aukcjonatorów (kupujących). Pierwsze pisemne wzmianki o procesie aukcyjnym dotyczyły licytacji kobiet w celach matrymonialnych.

Pierwsza wzmianka dotycząca handlu aukcyjnego pojawia się w opisie Herodotusa¹, starożytnego historyka. Zamieszczony opis sprzedaży odnosi się do rynku babilońskiego 500 lat p.n.e. W tych czasach licytacja odbywała się co roku, a przedmiotem sprzedaży były kobiety w wieku małżeńskim. Piękne kobiety stawały się przyczyną ożywionej licytacji, mniej atrakcyjne oddawane były za darmo, a nawet sprzedawca dopłacał pewną kwotę pieniężną nabywcy. Za czasów Imperium Rzymskiego aukcja stanowiła metodę zakupu szeroko rozumianych zdobyczy wojennych, w tym majątków ziemskich. W VII wieku w Chinach na aukcjach sprzedawano osobiste rzeczy mnichów buddyjskich. Początkowo na aukcjach sprzedawano przedmioty podstawowego użytku, ale wraz z rozwojem rynku sprzedaż aukcyjna obejmowała przedmioty, które zaspakajały potrzeby estetyczne, a sama oferta stawała się bardziej urozmaicona. Obecnie każdego roku domy aukcyjne na całym świecie organizują kilka tysięcy aukcji, na których wystawiane są do sprzedaży zbiory kolekcjonerskie, dzieła antykwaryczne, dzieła sztuki, dzieła sztuki piśmienniczej. Licytuje się również zwierzęta zarodowe, kwiaty, ryby, płody rolne, nieruchomości, tereny, surowce mineralne i wiele innych dóbr, spełniających warunek niepodzielności, względnie rzadkości. Mechanizm aukcyjny zmierza do ustalenia równowagi pomiędzy popytem a podażą, a zatem wyznacza cenę, wyrównującą wielkości stojące po stronie popytu i podaży.

Słowo „aukcja” etymologicznie zaczerpnięte jest z języka łacińskiego *auctio*², oznaczającego powiększenie i *augere*³ pozwolić rosnąć, wzrastać. Aukcja w szerokim znaczeniu jest instytucją rynkową, stanowiącą zorganizowane spotkanie rynkowe, na którym większa ilość kupców ubiega się na zasadach wolnej konkurencji o dobra wystawione przez licytatora⁴. Aukcja w wąskim znaczeniu definiowana jest jako publiczny przetarg, w czasie, którego sprzedający ma uzyskać najbardziej korzystną dla siebie w danych warunkach i czasie cenę.

Organizacją aukcji zajmują się podmioty gospodarcze, samorządy, przedsiębiorstwa aukcyjne, bądź spółdzielcze, których członkami są producenci danego towaru. Licytację towarów przeprowadza aukcjoner, który ma obowiązek przestrzegania regulaminu sprzedaży. Prawidłowość zawierania transakcji kontroluje zazwyczaj inna osoba uprawniona przez władze instytucji, co zapobiega ewentualnym nieprawidłowościom oraz pomaga w szybszym rozstrzygnięciu sytuacji spornych. Za wypełnianie funkcji pośrednika licytator otrzymuje zapłatę. Jest to prowizja od obrotu opłacana przez sprzedawcę, bądź jest zadatek płacony przez kupującego.

Przedmiotem handlu aukcyjnego są towary niejednorodne, niepodzielne, jednostkowe, których

wartość można wycenić jedynie po dokładnym obejrzeniu przedmiotu.

Sprzedaż towarów odbywa się według ściśle określonej kolejności partii towarów (lotów) lub na podstawie próbek towarów znajdujących się w magazynach⁵. Potencjalni nabywcy konkurują między sobą przez podanie różnych propozycji cenowych odnośnie wystawionego towaru, w efekcie, czego oferent najwyższej, zaakceptowanej przez aukcjonera ceny, staje



się jego nabywcą. Sprzedaż prowadzona jest do wyczerpania lotów względnie jednorodnych. Po dokonanej sprzedaży, czyli po przybiciu, ogłoszonym przez aukcjonera trzykrotnym przybiciem młotka w stół. Akt kupna sprzedaży zostaje potwierdzony wydaniem stosownego dokumentu. Jest to nota na piśmie przekazana kupującemu lub brokerowi. Kupujący jest zobowiązany do

natychmiastowej zapłaty i do odebrania towaru z magazynu aukcyjnego. Przy sprzedaży towarów masowych wydawany jest warant, z którego wynika termin odbioru towaru, uzgodniony z firmą handlową lub z domemskładowym.

W piśmiennictwie dotyczącym problematyki aukcyjnej można odnaleźć następującą klasyfikację⁶:

- Aukcja angielska (ang. English auction), otwarta, o wzrastającym porządku licytacji obiektu. Proces przebiega do momentu uzyskania takiej oferty cenowej, która nie zostaje przebita. Aukcję wygrywa oferent najwyższej ceny. Ten typ aukcji jest najbardziej rozpowszechniony w domach aukcyjnych Sotherby's i Christie's. Aukcja angielska posiada liczne wady: konieczność uczestnictwa w licytacji w określonym czasie



fol. Jakub Macioł

i miejscu, bariery komunikacyjne na linii aukcjonatorzy aukcjoner (progi niskich cen „wymuszają” równoczesne licytacje), licytanci potrzebują dużej wiązki informacji niezbędnej do wzięcia udziału w procesie licytacyjnym. Aukcja angielska dokonuje alokacji lotu dla aukcjonatora o najwyższej waluacji obiektu, jednakże pod warunkiem,

że przeliczytuje on innych uczestników aukcji.

- Aukcja pierwszej ceny (ang. First price sealed-bid auction) zamknięta, o wzrastającym porządku licytacji. Wymaga przygotowania ofert cenowych w zamkniętych kopertach, przekazania ich w odpowiednim czasie i miejscu aukcjonerowi, który otwiera je, sortuje w kolejności od najwyższej do najniższej ceny. Aukcję wygrywa oferent najwyższej ceny. W porównaniu do aukcji angielskiej, w omawianym typie nie występują zakłócenia pomiędzy uczestnikami licytacji, cechuje go natomiast pojedynczy jednostronny przekaz na linii aukcjonatorzy aukcjoner. Jednak i ten typ nie jest doskonały, posiada następujące wady: aukcjoner zna dokładną cenę oferowaną przez uczestników licytacji, uczestnicy ponoszą większe prawdopodobieństwo popełnienia błędu w szacowaniu oferty konkurencyjnej, ze względu na brak informacji o zamierzeniach licytantów.

Aukcja holenderska (ang. Dutch auction), otwarta, o malejącym porządku licytacji. Ten typ w zasadach licytacyjnych podobny jest do aukcji angielskiej, z tą jednak różnicą, że licytację rozpoczyna się od bardzo wysokiej ceny wyjściowej, a stawki licytacyjne obniżane są o wielkość postąpienia w dół. Zwycięzcą zostaje licytant, który pierwszy zgłosi chęć zakupu lotu. Zaletą aukcji jest ochrona zamierzeń oraz prywatności licytantów. Jedyną dostępną informacją o uczestnikach licytacji to cena po jakiej lot został sprzedany i kto stał się jego właścicielem. Jeżeli aukcja ta nie ma limitowanego czasu licytacji, jej wadą może stać się przedłużanie procesu w czasie tak jak w przypadku aukcji angielskiej. Aukcja ta podobnie jak aukcja pierwszej ceny może nie alokować dóbr w optymalny ekonomicznie sposób.

- Aukcja drugiej ceny (ang. Second price sealed-bid auction) zamknięta, o wzrastającym porządku licytacji. Twórcą tego typu aukcji był Vickre'y, który zamierzał połączyć w jedno najlepsze cechy aukcji rosnącej z aukcją zamkniętą. System ten polega na przygotowaniu ofert cenowych w zamkniętych kopertach i przekazaniu aukcjonerowi w odpowiednim czasie i miejscu. Dalej procedura przebiega podobnie jak w przypadku aukcji pierwszej ceny, z tym, że zwycięzcą zostaje licytant najwyższej ceny, jednakże płaci cenę drugą, co do wysokości.

mgr Madgalena Kowalska - Musiał

¹ Herodotus, The Histories of Herodotus, D. Appleton and Company, New York 1899, s.77.

² W. Kopaliński, Słownik wyrazów obcych i zwrotów obcojęzycznych, Wiedza Powszechna, Warszawa 1988.

³ Peter Baummeister, Die Auktion zur Preisbildung für seltenheitsgüter im Versteigerergewerbe, s.26

⁴ Schmidt- Bangel, L., Das Versteigerergewerbe, seine Kosten und sein Ertrag, Berlin, Wien 1933.

⁵ Lot jest to partia towaru pochodząca od jednego dostawcy.

⁶ R. Cassady, Jr., Auctions and auctioneering, University of California Press Berkeley and Los Angeles 1967, s. 56 67.

Szansa na karierę w Brukseli... czyli pytania o Studia Administracji Europejskiej

Od lutego 2003 r., Wyższa Szkoła Zarządzania i Bankowości w Krakowie działając pod patronatem Urzędu Komitetu Integracji Europejskiej oraz Izby Przemysłowo-Handlowej w Krakowie, w porozumieniu z Ministerstwem Pracy i Polityki Społecznej, uruchamia drugą edycję dwusemestralnych Podyplomowych Studiów Administracji Europejskiej, przeznaczonych dla pracowników instytucji pozarządowych (sektora prywatnego) oraz obecnych i przyszłych pracowników sektora administracji rządowej i samorządowej.

Kto może być Słuchaczem Studiów?

Podyplomowe Studia Administracji Europejskiej adresowane są do osób, których zainteresowania lub wykonywane obowiązki skłaniają do poszerzenia wiedzy z zakresu integracji europejskiej, ze szczególnym uwzględnieniem aspektów instytucjonalnych (system instytucjonalny UE, procedury decyzyjne, zakres kompetencji i uprawnień organów UE), prawnych (system prawny, źródła prawa wspólnotowego, rodzaje aktów prawnych) oraz ekonomicznych (polityki wspólnotowe). Studia przeznaczone są również dla osób, które chciałyby związać swoją karierę zawodową z instytucjami Unii Europejskiej i które zamierzają przystąpić do konkursu na urzędnika europejskiego. Główną grupę docelową stanowią absolwenci oraz studenci ostatnich lat studiów uczelni wyższych o profilu ekonomicznym, politologicznym, administracyjnym, prawniczym lub lingwistycznym zainteresowani instytucjonalno-prawnymi aspektami integracji europejskiej i zamierzający podjąć pracę w strukturach administracji zarówno na szczeblu krajowym, jak i w ramach struktur Unii Europejskiej.

Co dają Studia Administracji Europejskiej?

Celem Podyplomowych Studiów Administracji Europejskiej jest przygotowanie kadry sektora prywatnego i publicznego pod kątem wymogów wynikających z integracji Polski z Unią Europejską, w szczególności poprzez:

- przekazanie wiedzy i umiejętności praktycznych niezbędnych przy współpracy z instytucjami Unii Europejskiej,
- przekazanie wiedzy i umiejętności praktycznych umożliwiających przygotowanie wniosków kierowanych do instytucji UE w sprawie finansowania realizacji projektów (fund-rising) oraz umożliwiających efektywne wykorzystanie przyznanych środków pomocowych (fundusze przedakcesyjne i strukturalne),
- przekazanie praktycznych umiejętności z zakresu metodologii pracy urzędnika europejskiego (zasady przygotowywania dokumentów, procedury obiegu dokumentów, zasady sporządzania raportów, itd.)
- przekazanie umiejętności praktycznych z zakresu określenia źródeł finansowania projektów inwestycyjnych (komunalnych i prywatnych) oraz oceny tych projektów,
- przygotowanie kandydatów do egzaminu konkursowego na urzędnika europejskiego.

Jak wygląda struktura i program studiów?

Program Podyplomowych Studiów Administracji Europejskiej ukierunkowany jest na zapoznanie słuchaczy z politycznymi, ekonomicznymi, prawnymi i społecznymi

aspektami procesów integracyjnych zachodzących w obrębie Unii Europejskiej. Zajęcia prowadzone są w formie modułowej (w miejsce odrębnych przedmiotów wprowadza się jeden, spójny tematycznie, moduł interdyscyplinarny). Struktura modułu tematycznego obejmuje konwersatoria (część wykładowo-seminaryjna) oraz zajęcia praktyczne (warsztaty, case studies oraz rozwiązywanie testów), dzięki czemu Studia umożliwiają nie tylko uzyskanie wiedzy z zakresu funkcjonowania Unii Europejskiej, ale przede wszystkim umożliwiają nabycie umiejętności praktycznych. Zajęcia praktyczne (warsztaty, ćwiczenia, lektoraty językowe, rozwiązywania testów, case studies) stanowią ponad 60 % łącznej liczby godzin.

Plan Studiów Administracji Europejskiej obejmuje 8 modułów tematycznych (łącznie ok. 160 godzin) oraz blok językowy (ok. 50 godzin, w tym część zajęć tematycznych prowadzona w języku obcym), realizowanych w trakcie dwóch semestrów. Przykładowe moduły to: prawo i instytucje Unii Europejskiej, polityka gospodarcza UE, Integracji Polski z UE, Zasady przygotowywania wniosków i ubieganie się o środki pomocowe z UE, Testy egzaminacyjne na urzędnika europejskiego, Zarządzanie karierą zawodową w otoczeniu międzynarodowym.

Kto prowadzi zajęcia?

Zajęcia prowadzą pracownicy naukowo-dydaktyczni Wyższej Szkoły Zarządzania i Bankowości w Krakowie, Uniwersytetu Jagiellońskiego, Akademii Ekonomicznej w Krakowie, Akademii Górniczo-Hutniczej w Krakowie, Szkoły Głównej Handlowej w Warszawie oraz uznani eksperci, praktycy i trenerzy integracji europejskiej z Kolegium Europejskiego w Natolinie, Urzędu Komitetu Integracji Europejskiej, Centrum Informacji Europejskiej, Ministerstwa Gospodarki, Ministerstwa Finansów, Ministerstwa Rolnictwa i Rozwoju Wsi, Ministerstwa Pracy i Polityki Społecznej oraz Ministerstwa Spraw Zagranicznych. Oprócz zajęć modułowych, planowane są również wystąpienia okolicznościowe zaproszonych przedstawicieli urzędów, uczestniczących w negocjacjach o członkostwo Polski w Unii Europejskiej.

Potwierdzeniem jakości kształcenia Studiów w Administracji Europejskiej jest przyznanie przez Panią Minister ds. europejskich Danutę Hübner patronatu Komitetu Integracji Europejskiej.

Co trzeba zrobić, aby ukończyć Studia?

Warunkiem ukończenia studiów jest zdanie egzaminu semestralnego (po I semestrze), egzaminu końcowego (po II semestrze) oraz przedłożenie i obrona pracy dyplomowej. Przygotowanie do egzaminu i powtórzenie materiału jest łatwiejsze dzięki publikacji „Unia Europejska u progu

rozszerzenia. Prawo, instytucje, metodologia, polityka. Materiały szkoleniowe dla kandydatów na urzędnika europejskiego” wydanej przez WSZiB w 2002 r.

Jakie dokumenty otrzymują Absolwenci? Czy są uznawane za granicą?

Po pozytywnym złożeniu egzaminu końcowego oraz przedłożeniu i obronie pracy dyplomowej, Absolwenci otrzymują mające umocowanie ministerialne (Ministerstwa Edukacji Narodowej i Sportu) świadectwo i dyplom ukończenia studiów podyplomowych z zakresu Administracji Europejskiej.

W celu zapewnienia uznawalności zdobytego wykształcenia i kwalifikacji za granicą, Absolwenci otrzymują również Suplement do dyplomu (standardowo w języku polskim i angielskim, a na prośbę również w innej wersji językowej spośród oficjalnych języków UE), oparty na modelu opracowanym przez Komisję Europejską. Dzięki Suplementowi do dyplomu, wydawanemu w porozumieniu z Biurem Uznawalności Wykształcenia i Wymiany Międzynarodowej (pełniącym rolę The European National Information Centre on Academic Recognition and Mobility for Poland), dyplom Studiów Administracji Europejskiej jest uznawany we wszystkich państwach Unii Europejskiej, a ponadto w większości państw świata.

Jakie umiejętności posiada Absolwent Studiów?

Absolwenci Podyplomowych Studiów Administracji Europejskiej posiadają wszechstronną, praktyczną wiedzę z zakresu integracji europejskiej (system instytucjonalno-prawny UE, polityki wspólnotowe, ekonomiczne i instytucjonalne aspekty integracji Polski z UE).

Z uwagi na praktyczny charakter Studiów (dominują zajęcia w formie warsztatów i ćwiczeń), Absolwenci dysponują praktycznymi umiejętnościami w zakresie:

- współpracy z instytucjami Unii Europejskiej, przygotowywania wniosków kierowanych do instytucji UE w sprawie finansowania realizacji projektów,
- korzystania z funduszy strukturalnych,
- identyfikowania źródeł finansowania projektów inwestycyjnych (komunalnych i prywatnych) oraz dokonywania oceny opłacalności tych projektów zgodnie z metodologią UE,
- techniki pracy urzędnika w strukturach Unii Europejskiej (metodologia pracy, przygotowywanie dokumentów, procedury obiegu dokumentów, zasady sporządzania raportów, itd.),
- współpracy w ramach partnerstwa publiczno-prywatnego, niezbędnego przy większości projektów z uwagi na wymóg współfinansowania i konieczność wniesienia wkładu własnego.

Absolwenci Studiów, dysponując stosownym zakresem wiedzy i umiejętności praktycznych, są przygotowani do pracy w strukturach polskiej administracji, która zmierzać będzie w kierunku wyznaczonym przez model administracji europejskiej. Absolwenci są przygotowani do pracy w sektorze publicznym i prywatnym, na stanowiskach wymagających znajomości zasad funkcjonowania Unii Europejskiej, systemu prawnego i procedur decyzyjnych, ekonomicznego wymiaru integracji europejskiej oraz praktycznych aspektów akcesji Polski do

Unii Europejskiej (skala i zakres niezbędnych dostosowań, tryb i zasady ubiegania się o środki pomocowe, zasady korzystania z funduszy strukturalnych).

Absolwenci Podyplomowych Studiów Administracji Europejskiej są również przygotowani do przystąpienia do egzaminu konkursowego na urzędnika europejskiego i do podjęcia pracy w instytucjach Unii Europejskiej.

A po Studiach... praca? staże? Praktyki?

Absolwenci Studiów Administracji Europejskiej, którzy zamierzają dopiero podjąć pracę w strukturach administracji publicznej lub prywatnej albo chcą zmienić aktualnie zajmowane miejsce pracy na stanowisko w organach administracji, mogą otrzymać stosowną pomoc ze strony utworzonego w WSZiB Biura Karier, dysponującego ofertami pracy od współpracujących ze Szkołą instytucji rządowych, samorządowych i pozarządowych. Ofertę współpracy dla Absolwentów Studiów Podyplomowych złoży również WSZiB.

W trakcie studiów, Słuchacze nie związani do tej pory ze strukturami administracji publicznej będą mieli możliwość odbycia praktyk i staży w Urzędzie Miasta Krakowa.

Ponadto, we współpracy z Ministerstwem Pracy i Polityki Społecznej, planowane jest zorganizowanie tzw. staży absolwenckich. Staże trwają 6 miesięcy i odbywane są w organach administracji państw europejskich, z którymi Polska podpisała umowy bilateralne (np. Francja, Belgia).

Co zrobić, aby zostać przyjętym na Studia Administracji Europejskiej?

Przy przyjęciu na Podyplomowe Studia Administracji Europejskiej wymagane są następujące dokumenty:

- formularz osobowy (ankieta) kandydata,
- kserokopia do kumantu po twierdzącej o ukończeniu studiów wyższych albo realizację końcowego etapu studiów (III, ewentualnie II rok),
- 1 zdjęcie.

Studenci i Absolwenci WSZiB mają przyznane znaczne preferencje finansowe związane z podjęciem Studiów Administracji Europejskiej: 50% zniżkę w opłatach za Studia, dzięki czemu roczny koszt Studiów wynosi 2100 zł, co przy porównaniu z ambitnym programem i ofertą innych szkół na pewno nie jest kwotą wygórowaną. Dalszych informacji w sprawie Podyplomowych Studiów Administracji Europejskiej udziela: Biuro Organizacji Studiów Podyplomowych WSZiB, Kraków, ul. Malborska 65, pokój 5 (parter), tel. (012) 655 50 19, e-mail: kawap@wszib.krakow.pl

Mgr Paweł Kawa

Zatajenie faktu otrzymania zaświadczenia lekarskiego o czasowej niezdolności do pracy w świetle art. 41 kodeksu pracy

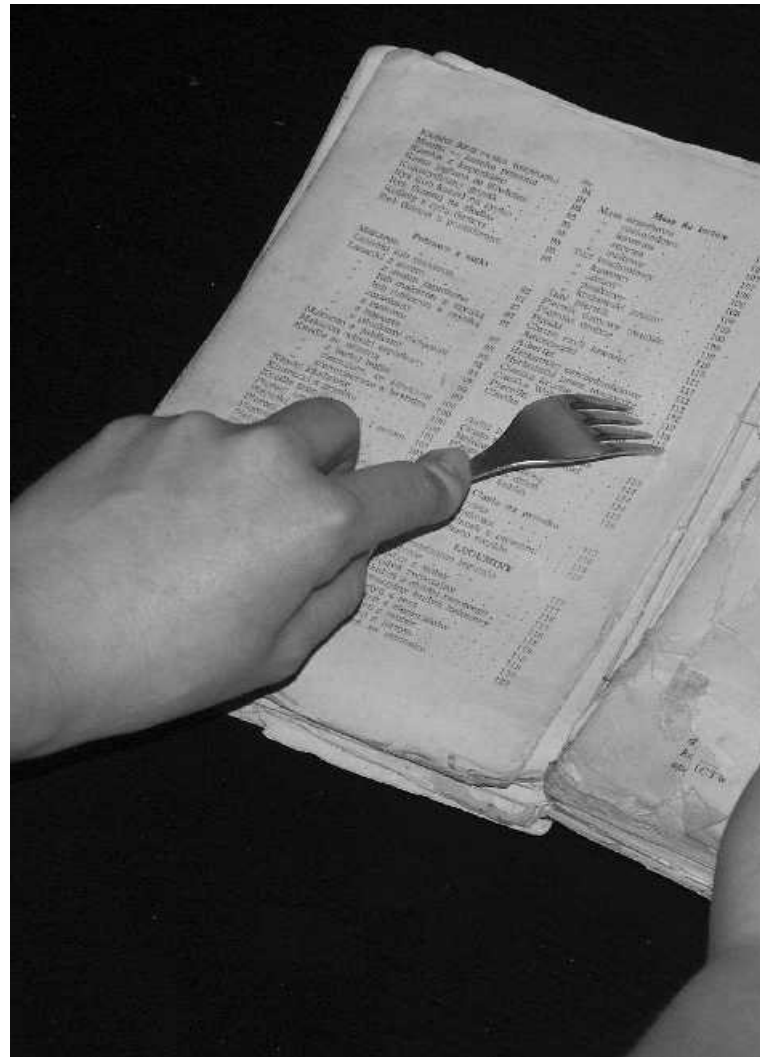
Zdolny do pracy

Pracownik świadczący pracę w czasie orzeczonej niezdolności do pracy i jednocześnie zatajający fakt otrzymania zaświadczenia lekarskiego często pozostaje w przekonaniu, że świadczenie pracy odbywa się dla dobra pracodawcy i dlatego podlega on ochronie przed rozwiązaniem stosunku pracy. Kontrowersje związane z przedstawianiem (nie przedstawianiem) zaświadczeń lekarskich najczęściej występują na tle problematyki wypowiedzania umów o pracę.

Zgodnie z art. 41 k.p. pracodawca nie może wypowiedzieć umowy o pracę w czasie urlopu pracownika, a także w czasie innej usprawiedliwionej nieobecności pracownika w pracy, jeżeli nie upłynął jeszcze okres uprawniający do rozwiązania umowy o pracę bez wypowiedzenia. Ochrona przewidziana w tym przepisie polega zatem na zakazie złożenia przez pracodawcę oświadczenia o wypowiedzeniu umowy o pracę we wskazanych okresach, co oznacza, że zaskarżenie przez pracownika dokonane w tych warunkach wypowiedzenia umowy o pracę powoduje, że sądy powinny uznać je za niezgodne z przepisami prawa pracy¹. Niezdolność do pracy z powodu choroby jest przyczyną usprawiedliwiającą nieobecność pracownika w pracy, sama jednak niezdolność do pracy nie zastępuje i nie przesądza o nieobecności w pracy. Jeżeli zatem omawiany przepis łączy zakaz wypowiedzenia umowy o pracę z faktyczną nieobecnością pracownika w pracy, a nie z obecnością w czasie trwania przyczyny usprawiedliwiającej nieobecność to należy uznać, że pracownik świadczący pracę w czasie, gdy legitymuje się zaświadczeniem o czasowej niezdolności do pracy nie podlega ochronie przewidzianej tym przepisem. Pomimo jasno sformułowanej regulacji w tym zakresie Sąd Najwyższy w wielu orzeczeniach obejmował pracowników daleko posuniętą ochroną, stojąc na stanowisku, że wypowiedzenie pracownikowi umowy o pracę dokonane w czasie obecności pracownika jest bezskuteczne, jeżeli pracownik bez zbędnej zwłoki wykazał, że w dniu wypowiedzenia był niezdolny do pracy z powodu choroby².

Odstępując od wyżej przedstawionego poglądu Sąd Najwyższy w pełnym składzie Izby Administracyjnej, Pracy i Ubezpieczeń Społecznych w uchwale z dnia 11 marca 1993 r.3, stwierdził, że wypowiedzenie umowy o pracę pracownikowi, który świadczył pracę, a następnie wykazał, że w dniu wypowiedzenia był niezdolny do pracy z powodu choroby, nie narusza art. 41 k.p.⁴ Nie można bowiem utożsamiać niezdolności do pracy ze zwolnieniem lekarskim od pracy, wystawionym przez lekarza z uwagi na niezdolność do pracy⁵. Wypowiedzenie umowy o pracę dokonane w czasie obecności

pracownika w pracy jest zatem skuteczne i w większości przypadków nie może być podważone przez pracownika w oparciu o ochronę stosunku pracy wynikającą z art. 41 k.p., gdyż o bezskuteczności



takiego wypowiedzenia decyduje wyłącznie nieobecność pracownika w pracy. Brak jest bowiem uzasadnienia dla zastąpienia wymagania nieobecności w pracy przesłanką choroby pracownika, powodującą niezdolność do pracy. Przez obecność w pracy należy rozumieć stawienie się pracownika do pracy i świadczenie pracy, a więc wykonywanie obowiązków wynikających z umowy o pracę lub też gotowość do jej wykonywania. Natomiast

w rozumieniu art. 41 k.p. Nie jest "obecnością w pracy" - obecność pracownika w zakładzie pracy bez wykonywania pracy, np. przyjście pracownika do celu doręczenia zaświadczenia lekarskiego, czy też do celu pójścia do lekarza zakładowego, ze względu na zły stan zdrowia, a także przerwanie świadczenia pracy z powodu choroby. Chodzi tu o rzeczywiste zaprzestanie wykonywania pracy. Moment przerwania pracy z powodu wystąpienia objawów chorobowych, które uniemożliwiły dalsze świadczenie pracy, stanowi początek nieobecności pracownika w pracy w rozumieniu art. 41 k.p. Jeżeli



fol. Jakub Macioł

jednak mimo otrzymanego zwolnienia lekarskiego pracownik nadal wykonuje pracę - to czas pozostawania w pracy nie może być rozumiany jako usprawiedliwiona nieobecność w pracy chroniona art. 41 k.p. Wykonywanie pracy jest bowiem aktywną formą obecności pracownika w pracy i sam fakt wykonywania obowiązków pracowniczych z reguły przemawia przeciwko późniejszym twierdzeniom pracownika o jego niezdolności do pracy. Okres

ochronny przewidziany w art. 41 k.p. rozpoczyna się zatem z chwilą powstania przesłanki zakazu wypowiedzenia, to jest między innymi nieobecności pracownika w pracy z powodu choroby czyniącej go niezdolnym do pracy lub zaprzestania świadczenia pracy z tej samej przyczyny. Odmianowa interpretacja, zakładająca, że pracownik obecny w pracy i pracujący w danym momencie - wobec stwierdzonej niezdolności do pracy wskutek choroby - powinien być traktowany równocześnie jako nieobecny, nie znajduje usprawiedliwienia w treści art. 41 k.p.

Z tych samych względów brak jest uzasadnienia dla rozciągnięcia ochrony prawnej przewidzianej w art. 41 k.p. na okres niezdolności do pracy, w którym pracownik jest obecny w pracy, mimo że okres ten został następnie objęty zwolnieniem lekarskim. Jeżeli zatem w dniu dokonania przez pracodawcę wypowiedzenia umowy o pracę pracownik jest obecny w pracy i wykonuje swoje obowiązki wynikające z umowy o pracę, to nie korzysta on z ochrony przewidzianej w art. 41 k.p. Nie można jednak odmówić pracownikowi ochrony przed wypowiedzeniem mu umowy o pracę w sytuacji, gdy jest faktycznie chory i niezdolność do pracy została stwierdzona orzeczeniem lekarskim, ale pracownik pozostał jeszcze w pracy z uwagi na niemożność opuszczenia stanowiska pracy, np. wobec braku zastępcy lub został wezwany do pracy przez pracodawcę i pracę świadczył dla dobra pracodawcy⁶.

mgr Beata Superson-Polowiec

¹ Por. wyrok Sądu Najwyższego z 17 listopada 1997 r., I PKN 366/97, OSNAP 1998/17/505.

² Między innymi w uchwałach z dnia 22 listopada 1968 r., III PZP 21/68 (OSNCP 1969/5/82), z dnia 21 listopada 1975 r., V PZP 5/75 (OSNCP 1976/6/120) oraz z dnia 6 września 1991 r., I PZP 41/91 (PiZS 1991 z. 11-12 s. 65).

³ I PZP 68/92, OSNCP 1993 z. 9 poz. 140. Odmienne A. Świątkowski w krytycznej glosie, OSP 1994/4/65.

⁴ Tak również Sąd Najwyższy w wyrokach z dnia 14 października 1997 r. I PKN 322/97 (OSNAP 1998/15/451), z dnia 10 września 1998 r. I PKN 287/98 (OSNAP 1999/19/606), z dnia 14 września 1998 r. I PKN 323/98 (OSNAP 1999/20/642).

⁵ Wyrok Sądu Apelacyjnego w Gdańsku z 23 kwietnia 1996 r., III AUR 370/96, (OSA 1996/11-12/33).

⁶ Jeżeli chory pracownik świadczył pracę w czasie zwolnienia lekarskiego w interesie zakładu pracy, wypowiedzenie mu w tym okresie umowy o pracę może być sprzeczne z zasadami współzycia społecznego. Obowiązek wykazania, że wypowiedzenie umowy o pracę narusza zasady współzycia społecznego ciąży na pracowniku. - J. Iwulski, W. Sanetra, Kodeks pracy. Komentarz, LIBRATA, Warszawa, 2000 r., str. 28.

Biały urlop

Zbliżają się ferie zimowe. Każdy po szczęśliwie zaliczonej sesji może mieć do dyspozycji nawet kilkanaście wolnych dni. Już dziś warto zastanowić się, co zrobić z wolnym czasem. Pozostać w mieście, czy może dać upust nagromadzonej w czasie całego semestru energii i wyszaleć się gdzieś na stokach narciarskich?

Osoby, które zdecydowały się na wyjazd, często stoją przed problemem, dokąd się udać. Do wyboru jest wiele pięknych miejsc, zarówno w Polsce jak i za granicą. Wielokrotnie czynnikami determinującymi kwestię wyboru miejsca, są ilość posiadanego czasu oraz zasobność portfela. Ale nie jest to problemem - można naprawdę mile wypocząć, nie wydając na to wszystkich oszczędności.

Gdzie i na ile?

Duże znaczenie przy wyborze miejsca naszego wypoczynku ma posiadana przez nas liczba wolnego czasu. W przypadku wolnych weekendów, czy wręcz pojedynczych dni wolnych, powinniśmy ograniczyć się do gór polskich lub słowackich. Dobór stoków należy tu uzależnić od miejsca zamieszkania - jeśli ktoś mieszka w Krakowie, to zdecydowanie bliżej leży Zakopane, Koninki lub Szczawnica, niż Karpacz, czy Krynica. Zupełnie inaczej przedstawia się sprawa, gdy okazuje się, że nasze „wolne” może wynosić co najmniej tydzień. W takiej sytuacji warto się zastanowić nad wyjazdem w Alpy włoskie lub austriackie. Gdy postanowimy udać się tam samochodem (co jest chyba w tym przypadku najlepszym środkiem transportu), droga w jedną stronę nie powinna nam zająć więcej niż kilkanaście godzin. Osoby decydujące się na urlop 1-2 tygodniowy mogą pomyśleć o Alpach francuskich.

Polska

Wprawdzie stoków alpejskich nie mamy, ale też nie brak nam pięknie położonych wiosek i miejscowości, których wielką szansą staje się rozwój turystyki zimowej. Od lat daje się zauważyć podnoszenie poziomu usług turystycznych, w porównaniu z innymi krajami europejskimi.

Chlebem powszednim staje się sztuczne zaśnieżanie i oświetlenie stoków. Osoby przyjeżdżające bez sprzętu narciarskiego lub snowboard'owego, bez problemu znajdą niejedną wypożyczalnię, gdzie bez przeszkód będą mogły pożyczyć wymagany ekwipunek. Bogata oferta jest także adresowana dla nowicjuszy zarówno dzieci jak i dorosłych. W zasadzie przy każdym większym stoku istnieją szkółki narciarskie, w których możemy zacząć stawiać swoje pierwsze kroki. Przybywa też pensjonatów i punktów gastronomicznych z prawdziwego zdarzenia. Bieszczady, Beskidy, Tatry, Karkonosze, Gorce oraz Mazury zachwycają pięknem krajobrazów, nieskałaną przyrodą i stwarzają możliwość rodzinnego wypoczynku oraz uprawiania różnych rodzajów narciarstwa alternatywnego.

Województwo dolnośląskie

KARPACZ - do niedawna "Zimowa Stolica Dolnego Śląska". Malowniczo położony u podnóża Śnieżki ośrodek wczasowy, turystyczny i sportów zimowych, gości w ciągu roku setki tysięcy turystów. W rejonie Kopy do dyspozycji narciarzy jest 8 wyciągów narciarskich o długości od 418 m do 2229 m. W niższych partiach Karkonoszy znajduje się 15

małych wyciągów orczykowych o długości od 120 m do 320 m i łagodnym nachyleniu stoków, przeznaczonych dla początkujących i słabo zaawansowanych narciarzy. Karpacz dysponuje rozbudowaną bazą noclegową - razem 11500 miejsc.

Szczegółowe informacje: www.karpacz.pl



Zimowy Zell am See

fot. Archiwum Multis Multum

www.saptsit.com.pl

SZKLARSKA PORĘBA to największa stacja klimatyczna Dolnego Śląska. Ekspresyjne wodospady i specyficzny mikroklimat sprawiają, że miasto leżące u stóp Szrenicy nazywane jest "perłą Karkonoszy". Największy ośrodek narciarski nosi nazwę SkiArena "Szrenica". Składają na nią 2 koleje linowe, 5 wyciągów orczykowych, 4 nartostrady i 2 stoki slalomowe. Choć nie są dośnieżane, to ich położenie wysoko w górach sprawia, że śnieg utrzymuje się na nich bardzo długo. Ponadto na terenie Szklarskiej Poręby rozrzuconych jest 14 mniejszych wyciągów o długości od 100 m do 520 m. Do dyspozycji turystów jest około 8000 miejsc noclegowych.

ZIELENIEC - oddalone o 12 km od Dusznik centrum narciarstwa - charakteryzuje się dłuższym niż w innych rejonach zaleganiem śniegu. Leży na wysokości 900 - 1084 m n.p.m. i ma wiele łatwych, nadających się do nauki jazdy na nartach stoków oraz 20 wyciągów. Znany jest nie tylko z doskonałych warunków śniegowych, lecz także z mikroklimatu, bardzo zbliżonego do alpejskiego. W Zieleńcu jest około 600 miejsc noclegowych.

Szczegółowe informacje: www.regionwalbrzych.org.pl/duszniki

Województwo śląskie

BRENNA to najbardziej wysunięta na północ wieś Śląska Cieszyńskiego. Atrakcją sezonu zimowego jest karnawał "Pod Starym Groniem", w którego programie są zawody narciarskie i saneczkowe, kuligi oraz konkursy rzeźby na śniegu. Na stokach otaczających Brennę zainstalowanych jest 9 wyciągów orczykowych o długości od 162 m do 630 m, które w ciągu godziny są w stanie przewieźć 3500 narciarzy. Tyle samo jest tu miejsc noclegowych.

Szczegółowe informacje: www.brenna.ug.pl

SZCZYRK to małe turystyczne miasteczko, położone w wąskiej dolinie pomiędzy Klimczokiem (1117 m n.p.m.), a Skrzyszynem (1257 m n.p.m.), zimą znane jako "narciarskie eldorado". Uważany jest, obok Zakopanego, za najważniejszy ośrodek narciarski w Polsce i jeden z większych w Europie. W okresie zimowym działa tu ponad 30 wyciągów narciarskich oraz dwuodcinkowa kolej krzesełkowa. Narciarze i snowboardziści mają do dyspozycji 60 km tras, o różnym stopniu trudności; 4 w spośród nich posiadają licencję międzynarodową FIS. Dopełnieniem narciarskich atrakcji są 4 skocznie narciarskie, a także naturalny (śnieżny) tor saneczkowy. W Szczyrku jest około 8000 miejsc noclegowych.

Szczegółowe informacje: www.szczyrk.pl

Województwo małopolskie

O **BUKOWINIE TATRZAŃSKIEJ** powiadają, że przez 300 dni w roku jest tu zima, a reszta to samo lato. Pierwsze opady śniegu występują już w październiku, ostatnie przypadają na maj. Co roku w lutym odbywa się tu Tatrzański Karnawał Górski. Na terenie gminy działa kilkadziesiąt wyciągów o zróżnicowanej długości (od 150 m do 1000 m), przy których są trasy o różnym stopniu trudności. W Białce Tatrzańskiej znajduje się ponadto oświetlone lodowisko z wypożyczalnią łyżew. W Bukowinie Tatrzańskiej i okolicy zarejestrowanych jest 5000 miejsc w kwaterach prywatnych oraz 1000 miejsc w domach wczasowych i pensjonatach.

KONINKI niewielka miejscowość położona w Gorcach, kilkanaście kilometrów za Mszaną Dolną. Znajduje się tu 1 wyciąg krzesełkowy oraz kilka mniejszych orczyków. Idealne miejsce na jednodniowy wyjazd z dala od tłumów Zakopanego lub Szczawnicy.

SZCZAWNICA miasto leżące u stóp Pienin, niezwykle malownicza okolica oraz doskonałe miejsce do uprawiania narciarstwa. Znajduje się tu profesjonalny krzesełkowy stok „Palenica” oraz kilka orczyków na górze. Szczawnica nie jest małym miasteczkiem posiada sporą bazę noclegową, a podczas ferii miasto tętni życiem od rana, do prawie rana.

KRYNICA jest jednym z najpopularniejszych uzdrowisk w kraju. Największym bogactwem naturalnym tej ziemi są wody mineralne - 5 źródeł oraz 18 odwiertów. W okresie zimowym działa 15 wyciągów, w tym kolej gondolowa, najdłuższa i najnowocześniejsza w kraju. W ciągu godziny może przewieźć 1400 osób (docelowo 1600); 465 m różnicy wzniesień pokonuje w ciągu 7 minut. Krynica może przyjąć (w tym, w sanatoriach) około 7000 gości.

Szczegółowe informacje: www.krynica.pl

PIWNICZNA leży wzdłuż żywo płynącego Popradu.

Ukształtowanie terenu sprawia, że panują tu urozmaicone warunki klimatyczne - duże wahania temperatury na szczytach i w dolinach, znaczne nasłonecznienie stoków, zwłaszcza zimą. W Piwnicznej i jej najbliższej okolicy znajduje się 13 wyciągów o długości od 93 m do 1150 m. Baza noclegowa dysponuje 3000 miejscami noclegowymi.

Szczegółowe informacje: www.bialka-tatrzańska.pl

ZAKOPANE to miasto chyba nie wymaga reklamy. Najdłużej w Polsce zalega tu pokrywa śnieżna, toteż nie

bezpodstawnie zostało uhonorowane tytułem "zimowej stolicy Polski". Do dyspozycji narciarzy pozostaje bardzo bogata baza noclegowo-gastronomiczna, o zróżnicowanym standardzie, a przede wszystkim blisko 50 wyciągów orczykowych i krzesełkowych. Obok kolejki linowej na Kasprowy Wierch oraz niezwykle popularnej kolejki na Gubałówkę, coraz większym uznaniem cieszy się wśród narciarzy stok na Nosalu. W Zakopanem można też uprawiać narciarstwo biegowe i śladowe, a specjalnie wydzielone trasy znajdują się w rejonie Krokwi, na Antolówce oraz na Równi Krupowej.

Szczegółowe informacje: www.zakopane.pl www.zakopane.top.pl www.um.zakopane.pl

Województwo podkarpackie

GMINA CISNA położona jest w sercu Bieszczad. W przyszłości, na stokach góry Jasło, planowane jest wybudowanie Bieszczadzkiego Ośrodka Sportów Zimowych - Stacji Narciarskiej Cisna. Dziś w gminie Cisna działa 13 wyciągów, o długości od 300 m do 1200 m. Jest tu około 2000 miejsc noclegowych.

USTRZYKI DOLNE to największy - jak dotychczas - ośrodek narciarski leżący u podnóża Bieszczad, dlatego uznawane są za zimową stolicę województwa. Średnia temperatura roczna jest znacznie niższa, a śnieg zalega tu nawet do 150 dni w roku. Do dyspozycji mamy 8 wyciągów o długości od 250 m do 950 m., przy 892 miejscach noclegowych.

Alpy włoskie - Szusowanie w Trentino

Polacy coraz chętniej wybierają zimowy wypoczynek w Alpach włoskich. Powodów jest wiele, ale najważniejsze to gwarantowany śnieg w wyższych partiach gór, dobrze rozwinięta infrastruktura techniczna w tym rejonie zbudowana z myślą o wygodzie i bezpieczeństwie narciarzy - oraz mnóstwo poza narciarskich atrakcji.

Nasi rodacy szczególnie upodobali sobie Dolomity, które uważane są za jeden z najpiękniejszych regionów sportów zimowych na świecie. Funkcjonuje tu ponad 380 wyciągów, które mogą obsłużyć 310 tys. narciarzy na godzinę, a ponad 2500 armatek śnieżnych naśnieża 480 km szlaków narciarskich (55% całości). Karnet narciarski „Dolomiti Superski” jest ważny m. in. w Val di Fiemme, Val di Fassa, Val Isarco, Cortina d'Ampezzo, Plan de Corones, Val Gardena, Tra Valli i choć przybywający na tydzień snowboardziści, czy narciarze nie są w stanie pokonać wszystkich tras narciarskich, to miło jest mieć świadomość, że wybór jest tak duży. Dla powiększającej się z roku na rok grupy narciarzy, którzy stosują zasadę nie przebywania w jednej ski-area dłużej niż jeden dzień, gospodarze Trentino przygotowali jedną z najpiękniejszych objazdowych tras narciarskich nie tylko w Europie - słynne Giro dei 4 paesi Dolomiti. Jest to 40 km trasa wiodąca przez doliny, kotliny i szczyty Dolomitów. Wyrusza się z doliny Val di Fassa (Canazei) i po całodniowej przejażdżce powraca do punktu wyjścia. Różnica poziomów wynosząca 3500 m daje wyobrażenie o atrakcyjności narciarskiej. Mogą polecieć także trasę Folgarida Mariliveo Madonna di Campiglio oraz Ski Tour dei Forti

Najsłynniejszym kurortem tego regionu pozostaje ciągle Cortina d'Ampezzo - miejsce dla posiadaczy

zasobnych portfeli, ceniących wieczorne rozrywki na równi z narciarstwem. Rewie mody, galowe przyjęcia, turnieje tańca, pokazy jazdy na łyżwach, są na porządku dziennym, ale też trzeba się liczyć z f a k t e m , że hotele i pensjonaty będą znacznie droższe, niż tej samej klasy obiekty w sąsiednich dolinach.

W ostatnim czasie rośnie popularność Val di Fiemme, nazywana też kuchennym wejściem do narciarskiego regionu w Dołomitach. Główną miejscowością w tej dolinie, dość licznie odwiedzaną także przez Polaków, jest położona na wysokości 998 m n.p.m. Cavalese. Otacza ją pięć wspaniałych obszarów narciarskich: Alpe Cermis, Ski Centre Latemar, Bellamonte-Alpe Luisa, Passo Lavaze i Ziano. W Val di Fiemme

można szusować na świetnie przygotowanych nartostradach, o łącznej długości 105 km korzystając z 51 wyciągów. Dla narciarzy biegowych atrakcją stanowi trasa biegowa, o nazwie Marcialonga, biegnąca z Money do Cavalese.

Włoska kuchnia, smaczne regionalne potrawy, nasłonecznione stoki i niemal rodzinna atmosfera panująca w ośrodkach regionu Trentino wielu Polakom bardzo przypadła do gustu, chociaż w każdej alpejskiej stacji narciarskiej: austriackiej, francuskiej czy szwajcarskiej na wczasowiczów czekają dobrze przygotowane stoki oraz liczne atrakcje po nartach kluby nocne, bary, dyskoteki, kawiarnie.

Alpy francuskie - doliny w słońcu

Zimowy wypoczynek w Alpach Francuskich cieszy się zainteresowaniem. Wyższe niż w Austrii i Włoszech ceny, rekompensuje niezwykła różnorodność terenów narciarskich i stacji turystycznych, bogata oferta aktywnych form wypoczynku oraz wspaniała kuchnia.

Francuzi szczerzą się, że w ich części Alp znajduje się największy na świecie obszar narciarski. Dla przyjeżdżających tu milionów turystów przygotowano ponad 4 tys. km tras, na które można się dostać za pomocą 2,5 tys. wyciągów. Pomimo tak dużej ilości nartostrad, co roku wytycza się nowe i instaluje coraz nowocześniejsze wyciągi oraz kolejki górskie. Pomimo że, Alpy Francuskie są jednym wielkim kombinatem turystycznym, można tu również znaleźć mnóstwo uroczych miejsc do kameralnego wypoczynku.

Przez okrągły rok

We Francji dogodne warunki narciarskie panują od grudnia aż do maja. Ci, którzy jeszcze w tym roku nie byli na nartach, mają więc dużo czasu, żeby tam właśnie spędzić zimowe wakacje. Najlepiej wyjechać po 2 marca, bo do tego czasu trwają ferie szkolne, podczas których panuje zimowy szczyt turystyczny. W tym czasie we wszystkich stacjach



Zimowy krajobraz w Soelden Bellatrix

narciarskich jest tłoczno, a ceny usług osiągają maksymalny poziom. Ci, którzy do maja nie będą mieli urlopu mogą wybrać się na narty nawet w środku lata. We Francji również w lipcu i sierpniu można znaleźć dogodne warunki do uprawiania narciarstwa na tamtejszych lodowcach. Takimi miejscami są Mont de Lans w Les Deux Alpes, Pöclet w Val Thorens, Pissillas w Val d'Isere, Grande Motte w Tignes, Bellecôte i La Chiaupe w La Plange i Serenne w L'Alpe d'Huez. W Theodul oraz Glacier des Diablerets można szusować na nartach przez cały rok.

Jeżdżą tu najwięksi

Jednym z najbardziej urozmaiconych terenów narciarskich we Francji, którego bajeczne walory wychwalane są na całym świecie jest Val d'Isere. Położona w pobliżu włoskiej granicy stacja narciarska posiada niepowtarzalny urok. Część domów z kamiennymi kolumnami i jedenastowiecznym kościołem stwarza klimat charakterystyczny dla tradycyjnego sabaudzkiego miasteczka, którego nie odnajdziemy w żadnym z francuskich nowoczesnych kurortów zimowych, wybudowanych w ostatnim stuleciu.

Wokół Val d'Isere jest 70 tras narciarskich, o łącznej długości 300 km, w tym 150 km tras sztucznie dośnieżanych. Do dyspozycji narciarzy jest tu 100 wyciągów i 2 "alpejskie metra". Zaledwie 8 procent to nartostrady trudne. O ich jakości świadczy fakt, że podczas Zimowych Igrzysk Olimpijskich w Grenoble i Albertville w latach 1968 i 1992, właśnie w Val d'Isere rozgrywano slalom alpejski mężczyzn. Najwięksi mistrzowie zmagają się tu na słynnej trasie Face de Belvedere. Ma ona 3 km długości i 63 stopnie nachylenia.

Większość, bo aż 92 procent nartostrad w tym regionie przeznaczona jest dla osób początkujących i średniozaawansowanych, wiele jest też tras dla miłośników snowboardu.

Wieczorem życie na stokach zamiera i przenosi się do niezliczonej ilości barów, restauracji i dyskotek rozbawionego Val d'Isere.

W samym środku

Na wysokości 2300 m n.p.m., w centrum Alp zlokalizowana jest stacja Val Thorens. Jest ona najwyższą położoną stacją narciarską w Europie. Wyjątkowość tego miejsca wynika z usytuowania w sercu imponującego cyrku, utworzonego przez sześć lodowców. Stacja ta stanowi także wierzchołek Trzech Dolin - największego regionu narciarskiego na świecie, liczącego 600 km tras, 200 wyciągów i 25 szczytów. Będąc tu, jak nigdzie indziej, odczuwa się ogrom gór. Wokół znajduje się siedem przełęczy i wierzchołków górskich o wysokości powyżej 3000 m n.p.m. Wokół Val Thorens znajduje się 57 tras zjazdowych, o różnym stopniu trudności. Jednak większość to nartostrady o średnim stopniu trudności. W całym rejonie występuje śnieg i to wyjątkowej jakości, co wraz z dogodnymi trasami stwarza znakomite warunki, zarówno do narciarstwa klasycznego, freeride'u czy snowboardu.

Alpy austriackie

Aż 62 procent Austrii to tzw. krajobraz alpejski. 76 regionów turystyki zimowej i ponad 800 miejscowości narciarskich, 3500 wyciągów i trasy zjazdowe, o łącznej długości 22.000 km. Najbardziej wydajnym wyciągiem jest czteroosobowy -jet- w Obertauern, który wywożąc 2.800 osób na godzinę, jest absolutnym rekordzistą w tej dziedzinie na świecie. W Austrii czeka 500 szkółek narciarskich i 12.400 wykwalifikowanych trenerów, z których część posługuje się również językiem polskim.

Karnijski Region Narciarski - Naturarena Kärnten

Skiarena Karnten, bardziej znana jako Sonnenalpe Nassfeld, znajduje się tuż pod włoską granicą i oferuje 29 nowoczesnych kolejek linowych i wyciągów, o przepustowości 39 tysięcy osób na godzinę. Trasy sięgają tu na wysokość ponad 2000 metrów, skąd narciarze i snowboardziści ruszają w dół trasami najróżniejszego stopnia trudności, o łącznej długości 101 kilometrów.

Korzystając z kolejki kabinowej Millennium Express, można w ciągu 17 minut dostać się na górę z doliny Gail.



Zimowe uroki Val Thorens

fot. Archiwum Multis Multum

Najdłuższa trasa "Zjazd Carnia" ma 7,6 km długości. Nocą jedna trzecia trasy jest oświetlona. Jest to jedna z najdłuższych oświetlonych tras w Europie. Kto wieczorami woli sanie od nart, może wykupić w kasach Millennium-Express przejazdówkę oświetloną trasą saneczkową.

Arlberg

Arlberg to jeden z najbardziej znanych na świecie rejonów narciarskich. Tutaj odbył się pierwszy na świecie kurs narciarstwa. Tutaj padały także pierwsze rekordy w narciarstwie alpejskim. Jest to olbrzymi teren narciarski, dla wielu najpiękniejszy i najbardziej urozmaicony w Alpach. Takie ośrodki jak Lech, Zurs i Stuben po stronie Voralbergu, czy St. Anton i St. Christoph po stronie tyrolu gwarantują wspaniałą wypoczynek. Wielka różnica tras narciarskich, alternatywna oferta dla specjalistów, szlaki do wysokogórskich wędrówek z nartami, a także najnowocześniejsze wyciągi i kolejki o dużej przepustowości - wszystko to sprawia, że Arlberg jest w stanie zaspokoić wszelkie życzenia narciarzy.

Słowacja

Kraj naszych południowych sąsiadów jest bardzo atrakcyjny dla polskich narciarzy, (szczególnie tych, których nie stać na wyjazdy w Alpy). Ceny są tu zdecydowanie niższe niż w Polsce, a wyciągów więcej. Warte polecenia są ośrodki w Wysokich Tatrach, które mogą być namiastką Alp, ale również w innych rejonach można znaleźć interesujące trasy.

Zdecyduj!

Tak wygląda tylko pobieżny rzut oka na miejsca, gdzie można do woli wyjeździć się oraz przyjemnie wypocząć. Każdy i tak indywidualnie będzie musiał dopasować wyjazd do swoich możliwości czasowych i finansowych. Chciałbym zaznaczyć, że miejsc do uprawiania białego szaleństwa jest znacznie więcej od wielkich ośrodków turystycznych, gdzie poza doskonale przygotowanymi trasami jest także całe zaplecze barów, restauracji, dyskotek - do miejsc spokojnych, gdzie dla człowieka nie sport jest najważniejszy, a obcowanie z naturą, bez zgiełku turystów, wśród wszechogarniającej ciszy. Ale ten wybór pozostawiam waszym własnym upodobaniom.

Na koniec chciałbym wspomnieć pokrótce o kosztach. Nie będę się wdawał w indywidualne ceny w poszczególnych kurortach, chcę tylko zaznaczyć, że generalnie najdroższe są okresy Sylwestra oraz ferii zimowych. Ceny w niektórych miejscach, na przykład w Dolomitach, w tych okresach mogą nawet wzrosnąć trzykrotnie. Warto organizować wyjazdy na własną rękę lub wraz ze znajomymi można tym sposobem znacznie zredukować koszty. Jeśli chodzi o wynajem noclegu, problem w sumie nie istnieje. Generalnie wszędzie można dostać nocleg, od tak „z marszu z ulicy”. Jeśli już ktoś koniecznie chce organizować wyjazd przez biuro podróży, to polecam wyszukanie ofert „last minute”, które z reguły są znacznie przecenione.

Pozostaję mi życzyć Wam miłego suszowania.

Bronisław Grudniewski

Siec internetowa - prawie jak chleb powszedni

Portale Internetowe

Czy nadejdzie kiedyś taka chwila, że internet wyprze z rynku pozostałe media? W obecnych czasach, chyba łatwiej odwiedzić jest portal internetowy niż kupić interesującą nas gazetę.

odlotowy.humor.prv.pl

Jak sama nazwa wskazuje na to, że portal ten powinny odwiedzić osoby z poczuciem humoru. Również i osoby ponure mogą, dzięki niemu, poprawić sobie nastrój. Mamy tutaj do czynienia z pokazną kolekcją wszelkiego rodzaju dowcipów. Kawały podzielone są na sekcje tematyczne np. "O studentach", "O czerwonym kapturku", czy też, jakżeby nie, "O babie", których jest aż trzydzieści. Przeczytanie wszystkich dowcipów z pewnością zajmie trochę czasu. Jeżeli już uda nam się nauczyć ich wszystkich na pamięć (by później zabłysnąć chociażby na imprezie) możemy odwiedzić inne działy portalu. Dostępne są dowcipne mp3, czyli nic innego jak budzące śmiech powiedzonka, fragmenty autentycznych rozmów czy kabaretów. Humor sytuacyjny natomiast znajduje się w dziale "Śmieszne filmy". Poza tym można pobrać śmieszne programiki. Na koniec mamy możliwość poczytać radosną twórczość na rozmaite tematy: "humor z zeszytów", z notatnika milicjanta" itd. Każdy kto uważa, że śmiech to zdrowie powinien odwiedzić ten portal. A zatem, przychodzi baba do lekarza...

etu.pl

Witryna ta jest portalem studenckim. Dlatego też adresowana jest głównie do studentów. Gdy przejrzymy zawarte na stronie informacje dochodzimy do wniosku, że właśnie studiująca grupa internatów zainteresuje się etu.pl w pierwszej kolejności. Strona jest bogata w treści.

Po jej załadowaniu oczom naszym ukazują się aktualnościami w nich informacje ze świata i ogłoszenia. Jeżeli chcemy zawęzić obszar naszych poszukiwań wystarczy kliknąć nazwę regionu, który nas interesuje. Znajdziemy tutaj także "Kalendarz studencki", z którego możemy się dowiedzieć jakie imprezy kulturalne odbędą się w najbliższym czasie w naszym mieście. "Informator studencki" to zbiór przydatnych studentowi praktycznych informacji, a dział "Praca" powinny odwiedzić szukające zatrudnienia osoby. Warto przejrzeć informacje kulturalne dotyczące różnych gałęzi sztuki. O ciekawych wydarzeniach, podzielonych tematycznie, przeczytać można w "Rozmaitościach". Studentów zainteresują także hasła: "znajdź fajny i tani pub" oraz "znajdź tanie ksero". Niewątpliwie, portal wart jest odwiedzenia.

tenbit.pl

Jest to znany portal. Zorientowany jest na szeroko rozumianą rozrywkę. Po załadowaniu się strony w oczy rzuca się ikonka "gry on-line", dzięki której można spróbować swoich sił w jednej z wielu bardziej i mniej popularnych gier (m.in. arkanoid, warcaby, gry fabularne oraz obecnie, demo "Soldier of Fortune 2"). W "ściągniku" pobrać możemy różnorakie filmiki oraz trailery do nowych produkcji kinowych. Zaletą serwisu jest także link do stron multikina. W dziale "mp3" znajdują się pliki z muzyką mało znanych zespołów. Fani różnych gatunków znajdą tu coś dla siebie. Tenbit posiada także własny czat. Dostępnych jest kilka pokoi tematycznych. Portal zawiera także zbiór blogów (pamiętników internetowych) oraz galerię zdjęć nadesłanych przez użytkowników. Posiadacze telefonów komórkowych mają możliwość załadowania np. melodyjek, czy też logosów. Można również odwiedzić sklep internetowy z artykułami różnymi. By jednak mieć dostęp do większości oferowanych przez portal atrakcji należy być zarejestrowanym użytkownikiem. Oprócz dostępu uzyskuje się także konto pocztowe wraz ze skrzynką.

kurnik.pl

Witrynę o tej intrygującej nazwie trudno nazwać portalem internetowym, jednakże jest to adres bardzo popularny. Krótko mówiąc kurnik.pl jest jaskinią gier. Codziennie kilka tysięcy internautów wpisuje w przeglądarce powyższy adres, by spróbować swoich sił w grze. Do wyboru mamy gry planszowe, bądź też karciane. Wśród tych pierwszych najpopularniejsze są szachy, warcaby oraz nieśmiertelne literaki (innymi słowy scrabble). Rzadziej odwiedzane gry to m.in. reversi czy też tryktrak. Więcej pozycji dostępnych jest spośród gier karcianych. Można zagrać w brydża albo w tysiaca (najbardziej popularna gra w kurniku). Poza tym oferowane są tak kultowe pozycje jak pan i makao oraz kilka innych. Po wybraniu interesującej nas gry przystępujemy do logowania. Można wejść jako gość, albo zostać zarejestrowanym użytkownikiem. Następnie wybieramy pokój, po czym widzimy listę graczy i zbiór stołów. Jeżeli jest miejsce, możemy usiąść przy którymś stole, albo też stworzyć własny.

szkolnelata.pl

Pod tym adresem kryje się witryna przeznaczona dla byłych uczniów. A ponieważ każdy z nas siedział niegdyś w szkolnej ławie, to portal ten chętnie odwiedzi. Oferuje on bogatą bazę danych dotyczącą szkół podstawowych, średnich oraz wyższych. W prosty sposób odszukać możemy szkołę, do której uczęszczaliśmy, a następnie przejrzeć listę, zarejestrowanych w serwisie uczniów tejże szkoły. Pod ikoną "szukaj przyjaciela" możemy odnaleźć informacje na temat szukanej przez nas osoby. Klikając "poszukiwania" przeglądamy listę ogłoszeń, zamieszczanych z chęci odnalezienia szkolnych znajomych. Naturalnie i my możemy zamieścić swoje. Poza tym serwis oferuje możliwość obejrzenia listy sławnych uczniów. W ten sposób dowiadujemy się do jakich szkół uczęszczały osoby z pierwszych stron gazet. Do tego dochodzi m.in. możliwość ściągnięcia tapety na pulpit, czy też wysłania kartki. Każdemu byłemu uczniowi polecam adres szkolnelata.pl

bazuka.pl

Wystrzałowy portal te słowa widzimy po uruchomieniu witryny. Serwis jest różnorodny pod

względem tematycznym. Po pierwsze znajdziemy w nim ciekawe aktualności ze świata.

W dziale "Rozrywka" można m.in. poczytać dowcipy. Dla posiadaczy komórek bazuka oferuje obrazki i dzwonki. Enigmatyczna nazwa "RPG" skrywa nic innego jak dział gier fabularnych. Jeżeli odwiedzasz portal bazuka.pl, a jesteś kibicem klubu piłkarskiego Real Madryt to zapewne klikniesz ikonę "Real Madryt", gdzie zgromadzono informacje na temat klubu ze stolicy Hiszpanii. Poza tym, będąc na str nach bazuki, możemy wysłać wirtualną kartkę, pogadać na czacie, zobaczyć prognozę pogody, pograć w gry sieciowe, sprawdzić kurs walut lub obliczyć biorytm. Rozczarowanie spotyka nas, gdy chcemy ściągnąć jakiś pożyteczny program. Dział pod nazwą "Programy" oferuje kilka kategorii, a zaledwie kilka pozycji do pobrania. Podsumowując, bazuka.pl wybuchowy, różnorodny i warty odwiedzenia portal.

Opracował Szczepan Gawlik



Rys. AF

Kursy w Krakowie

Mania dokształcania

Nie masz co robić? Nudzisz się? Popytaj znajomych co robią, kiedy kończą się wykłady. Popatrz na ogłoszenia. Z pewnością znajdziesz coś dla siebie.

Sposobów organizowania wolnego czasu jest naprawdę mnóstwo. Ciekawe propozycje czyhają na nas na każdym kroku. Do wyboru, do koloru: taniec, muzyka, rysunek, Aiki Ju Jutsu. Jeżeli ktoś ma jakąś nadwyżkę w domowym budżecie oraz posiada umiejętności, które pragnie dalej rozwijać, to na pewno znajdzie kogoś, kto mu w tym pomoże. Zasadniczym problemem są oczywiście pieniądze. Pamiętam, kiedyś mój wychowawca ze szkoły średniej zachwycał się pewną młodą dziewczynką, która jeździła konno, grała w tenisa i uczyła się dwóch albo nawet trzech języków obcych. Przyglądałam mu się uważnie, a kiedy skończył swoją wypowiedź powiedziałam, że gdyby moich rodziców było na to stać, to też byłabym tak wszechstronna. Uczyłabym się rysować, grać na skrzypcach; dwa razy w tygodniu chodziłabym na basen, a dwanaście razy w miesiącu jeździłabym do stadniny. Oczywiście uczyłabym się jeszcze z czterech języków obcych, bo właściwie - co by mi to szkodziło.

Ogromna masa studentów sprawia, że aby być kimś, by móc się wyróżnić i zostać zauważonym trzeba się nieźle napocić. Już jakiś czas temu wszyscy zgodnie doszli do przekonania, że wiedza jest gwarancją na lepszą przyszłość. Wszystkie szczyry świata bardzo dobrze zdają sobie z tego sprawę. Informacje krążą, my je wyłapujemy, przekształcając korę mózgową w najzwyczajniejszą w świecie gąbkę. Siedzimy ciągle przy książce, komputerze, prasie. W ciągu zaledwie dwóch dni jesteśmy w stanie przyswoić sobie zawartość dwustustronicowej książki. Ten, kto wie więcej i lepiej od innych potrafi wykorzystać zdobyte przez siebie informacje z pewnością wybije się z tłumu i zajdzie daleko. Niewiedza zawsze była domena słabszych. I pewnie tak już pozostanie.

Jeśli dzisiaj wtorek, to mam lekcje języka angielskiego.

Już od jakiegoś czasu wszyscy uczą się języków obcych. Znajomość samego angielskiego przestała wystarczać. Aby do czegoś w życiu dojść trzeba posługiwać się także językiem francuskim, niemieckim albo włoskim. Nie da się nie zauważyć, że ostatnio bardzo modny jest język hiszpański, natomiast rosyjski z wielką pompą powraca do łask.

W każdym większym mieście jest tyle szkół, oferujących naukę języka obcego, że przy wyborze tej jednej jedynej można dostać aż zawrotu głowy. Jak wybrać spośród tysiąca?

Ceny kursów w poszczególnych szkołach z reguły są do siebie zbliżone. Wahają się w okolicach

600-700 złotych za semestr i jak zauważyłam tańsze oferty zawsze budzą wśród studentów szereg wątpliwości. W społeczeństwie ugruntowało się bowiem przekonanie o lepszej jakości produktu, za który zapłacimy więcej.

W prywatnych szkołach nauczyciele oferują studentom komfortowe warunki nauki języka obcego. Na niektórych uczelniach panuje niemalże rodzinna atmosfera. Grupy są małe. Przeważnie jest to co najwyżej 8-10 osób. Studenci mogą poza tym korzystać ze szkolnej biblioteki oraz z internetu. Niekiedy organizowane są również wspólne wieczory filmowe albo wycieczki krajoznawcze. Słyszałam nawet o zajęciach prowadzonych w trzyosobowej grupie, podczas których uczniowie zamiast na krzesłach siedzą na kanapie, a kiedy kartkują kolorowe zagraniczne książki, popijają przy tym kawę lub herbatę. Ale, skoro się płaci...

Studenci uczą się na każdym kroku. W tym celu wybrali się chyba zresztą na studia. Jeśli ktoś nie myśli o rozpoczęciu drugiego albo trzeciego kierunku, uczy się języków obcych. Zwycięza tu praktyczność. Przede wszystkim trzeba bowiem robić to, co jest konieczne i co może się przydać w przyszłej karierze zawodowej. Ponieważ w Curriculum vitae zawsze mile jest widziana znajomość języków obcych uczymy się języków. Oczywiście, można to robić dla własnej przyjemności. Nie przeczę. Są wariaci, którzy uczą się pięciu zagranicznych języków na raz. Na zdrowie! Nawet im tego zazdroszczę. Ale co zrobić? Chyba nie mam na to czasu, bo jeśli ktoś zadaje mi pytanie "What do you do in your free time?", najczęściej odpowiadam "I sleep". Najlepsze jest to, że pod tym względem wcale nie jestem osamotniona. W XXI wieku wolny czas niemal w całości został zorganizowany. Aż strach pomyśleć co będzie za kilkadziesiąt lat. Jak będzie wyglądał człowiek przyszłości? Kiedyś, na łamach "Gazety Wyborczej", wypowiedzieli się na ten temat naukowcy. Otóż homo sapiens sapiens in futurae to chuda, wątła, człekokształtna masa pozbawiona włosów. Oto do czego doprowadzi nas nasza wiedza. Może zatem powinniśmy trochę zwolnić. Wyluzować i zająć się... na przykład kolorowaniem mandal.

Do szóstego, siódmego roku życia wszystkie dzieci przejawiają talent plastyczny.

Zazdroszczę przede wszystkim tym, którzy potrafią odrzucić daleko za siebie praktyczność i zacząć robić coś, co sprawia im prawdziwą przyjemność.



Uczestnicy kursu rysowniczego w galerii Mariana Gołogórskiego

fol. Tomasz Libera

Niedawno odwiedziłam Galerię pana Mariana Gołogórskiego, w której Bogusław Bachorczyk, wykładowca ASP w Krakowie, prowadzi kurs rysunku artystycznego. Już sama nazwa zajęć sprawia, że w powietrzu czuć powiew sztuki. Spróbujmy jeszcze wyobrazić sobie galerię sztuki współczesnej ściany pokryte płótnami nieżyjącego już Witolda Danasiewicza, dziesięć sztalug przeznaczonych dla uczniów i wolne miejsce dla modelki na środku sali. W tle słychać przytłumiony głos Nica Cave'a. Nagle zjawia się modelka. Jest ubrana w gustowny, czarny parasol. Staże w miejscu, które jest poprzecinane białymi pasami. Mają one ułatwić uczniom rysowanie. Modelka wybiera się na spacer z metalowym psem. Zewnętrzną powierzchnię czarnego parasola również wieńczą białe pasy. Wszystko jest do siebie dopasowane. Każdy rysownik ze swojego stanowiska ma inne pole widzenia. Sztalugi ustawione są w taki sposób, w jaki planety krążą wokół słońca. Gwiazdą jest oczywiście modelka. Dzięki temu każdy rysunek będzie inny.

Kurs, oferowany przez M.Gołogórskiego można nazwać elitarnym. Grupa uczniów jest mała. Spotyka się ze swoim nauczycielem dwa razy w tygodniu i ćwiczy swoją kreskę przez całe trzy godziny zegarowe. B. Bachorczyk zawsze poświęca im bardzo dużo uwagi. Widać to wyraźnie kiedy kogoś poucza, udzielając wskazówek niezbędnych dla rozwinięcia warsztatu artystycznego. Fenomen zajęć w Galerii polega na tym, że studenci podczas swojej nauki obcuja ze sztuką. Być może, patrząc na obrazy W. Danasiewicza, marzą o dniu, w którym ktoś powiesi ich rysunek na jakiejś ścianie. Bezpośredni kontakt ze sztuką z pewnością mobilizuje do pracy.

Czy każdy potrafi rysować? Zdaniem M. Gołogórskiego do szóstego roku życia wszystkie dzieci przejawiają talent plastyczny. *“Doskonale widać to w przedszkolu. Nie ma takich obrazków, które byłyby brzydkie. Wszystkie są interesujące. Nie wiem z jakiego powodu później dzieje się coś, co sprawia, że dotychczas jednakowy talent nagle zaczyna się różnicować. Być może w wyniku źle prowadzonej edukacji szkolnej dzieci tracą zainteresowanie sztuką. Może jest jakiś inny powód. Nie wiem.”*. Ponieważ nie znamy przyczyny, nie możemy temu zaradzić. Jedno jest natomiast pewne kluczem do poznania warsztatu artystycznego jest akt. Bez niego lepiej do rysowania w ogóle się nie zabrać. Stał się tym, czym jest

tabliczka mnożenia dla matematyki. M.Gołogórski z wyszukiwaniem modeli większego problemu nie ma. Współcześnie nagość nie jest czymś gorszącym. Chociaż, jak stwierdził właściciel galerii: *“kiedy dawałem ogłoszenie w tej sprawie do jednej z gazet, to w momencie gdy użyłem sformułowania akt, zrobiło się wielkie poruszenie. Szukano nawet jakiejś odpowiedzialnej osoby, która mógłby stwierdzić, czy gazeta wyrazi zgodę na użycie takiego, a nie innego słowa. Ale w końcu się zgodzili.”*.

Taniec prawdziwym obrazem ludzkiej duszy.

W jakiś czas po wizycie w Galerii M.Gołogórskiego spotkałam się z Agnieszką Glińską, choreografem, która prowadzi warsztaty tańca nowoczesnego w Śródmiejskim Ośrodku Kultury w Krakowie. Zajęcia przeznaczone są dla wszystkich, którzy pragną tańczyć. Faktem jest jednak to, że pierwsze lekcje bywają zazwyczaj dość trudne i meczące, zwłaszcza dla osób, które nie są przyzwyczajone do regularnych ćwiczeń fizycznych. Choreografia być może nie jest nie do wykonania, ale niektóre układy wymagają sporej giętkości ciała. Dlatego przez pierwsze tygodnie zajęć co druga osoba myśli, że sobie nie poradzi. Na szczęście później widać postępy. Wszyscy oczywiście cieszą się ze swoich sukcesów. Okazuje się bowiem, że zawsze można nauczyć się tańczyć. Nawet jeśli jest to forma współczesnego baletu artystycznego.

Tak na oko dwie spośród dwudziestu osób, które chodzą na warsztaty mogą stać się w przyszłości członkami zespołu tańca nowoczesnego. A. Glińska przyznaje, że nie jest to dużo. Nabór do Art Color

Balletu odbywa się poprzez casting, na którym nie zwraca się uwagi na wyuczone układy choreograficzne, lecz na sztukę odwzorowania gestem obrazu własnego wnętrza. Taniec jest tą formą ekspresji, która w sposób najbardziej widoczny ukazuje ludzkie przywary i zalety. Tak przynajmniej twierdzi A.Glińska. Oczywiście można ukryć się na jakiś czas, zakamufłować pewną wadę, wkrótce jednak i tak wszystko wyjdzie na wierzch. *“Jest pewne grono osób - twierdzi A.Glińska - które bardzo chciałoby tańczyć, lecz nie może przezwyciężyć własnego wstydu. Można oszukać widza. W momencie, kiedy robi się coś lepiej albo wygląda korzystniej niż w rzeczywistości. Istnieje taki margines. Robiąc casting do zespołu, zaraz na pierwszych zajęciach proszę, aby zaimprovizować,*



Art Color Ballet podczas jednego z występów

fot. Jakub Macioł

zatańczyć coś tylko i wyłącznie od siebie. Już w tym momencie widać, kto będzie się nadawał do tego rodzaju tańca, którym się zajmuję; do występowania w makijażu ciała. Właśnie dzięki improwizacji. Największy wstyd, którego ludzie nie potrafią pokonać, to odkrywanie własnego wnętrza. Chcą wykonywać jakieś skomplikowane układy choreograficzne, kroki. A ja mówię: nie. Puszczę ci muzykę, a ty pokaż coś tylko i wyłącznie od siebie. Dopiero wtedy widać czy ktoś naprawdę kocha tańczyć czy naśladuje tylko wyuczone gdzieś tam kroki choreograficzne.”

Członkowie Art Color Balletu dzielą się na tancerzy i na malarzy, którzy w zależności od potrzeb przedstawienia przekształcają swoich kolegów w fantastyczne stwory z baśni tysiąca i jednej nocy. Istnienie zespołu pozwala zatem na łączenie dwóch rodzajów sztuk. Płás przeplata się tu z farbą. *“Osoba, która jest w pełnym makijażu ciała wygląda niesamowicie, jak kreatura z innego świata. Bardzo dziko i egzotycznie”* tłumaczy A.Glińska. Miałam okazję przekonać się o tym, kiedy oglądałam zdjęcia z międzynarodowego Festiwalu Body Painting. W tym roku festiwal odbył się w Austrii, a Polska była na nim reprezentowana po raz pierwszy. Zajęliśmy siódme miejsce. Myślę, że jest się czym pochwalić, ponieważ poziom makijażu ciała zaprezentowanego w Austrii był naprawdę wysoki. Na zdjęciach, które pokazywała mi A.Glińska widziałam driady, dzieci Słońca i przeróżne cudaczne zwierzęta wprost z kosmosu. Jedna z osób wystylizowana była nawet na zamkową wieżę. To naprawdę niesamowite, jakie arcydzieło człowiek

potrafi uzyskać dzięki paru zwykłym, materialnym rzeczom.

Dlaczego inni potrafią, a ja nie.

“Każdy ma swój wewnętrzny świat, który stara się kreować i w którym spełnianie się daje mu satysfakcję. Jedna osoba taką przyjemność odnajduje w sporcie, w piłce nożnej, druga w internecie, jeszcze inna zaś w tańcu. Nie można generalizować. Twierdzić, że taniec daje takie a takie osiągnięcia, wartościować - przekonuje A.Glińska - Są osoby, które tańcem w ogóle się nie interesują. I nikt ich do tego nie zmusi. Dla innych znowu jest on spełnieniem marzeń. Przez taniec rozumiem pokazywanie piękna, ciała, własnej duszy. W momencie, gdy łączę taniec z malarstwem, spajam ze sobą dwie życiowe fascynacje.”

Wolny czas jest szczególnie drogą pora dnia dla każdego studenta. Trzeba się nieustannie o niego troszczyć i nieustannie pielęgnować. Dlatego siedzenie przed telewizorem i oglądanie kolorowych programów dla nikogo nie powinno być ulubioną formą rozrywki. Możliwości jest przecież tak wiele. Spełnianie się w świecie, który możemy budować na swój własny sposób, daje olbrzymią satysfakcję. Trzeba tylko chcieć. Pamiętajmy, to, co czasami wyskakuje zza winkla nie zawsze musi być czymś bezsensownym albo nieprzyjemnym. Podobno świat jest piękny i czeka na nas otworem. Zatem - do dzieła!

Koncert

Nowatorskie brzmienie lasu w Re

Krakowskie życie kulturalne, jeśli chce się je chociaż pobieżnie ogarnąć, trzeba śledzić z wyteżoną uwagą. Słabo nagłośnione koncerty w małych klubach może tworzą klimat miasta, ale rzadko mają rangę wydarzeń muzycznych.

Zdarzają się jednak perełki. Jedną z nich był koncert Robotobiboka.

Zwykły, śmiertelny wychowanek którejkolwiek z naszych uczelni nie potrafi powtórzyć nazwy pięcioosobowej grupy, nie wspominając o znajomości ich muzyki. Choć w Re pojawili się już po raz drugi i są określani jako jeden z najciekawszych polskich zespołów ostatniego czasu (Gazeta Wyborcza), to jednak ich płyt nie można znaleźć w żadnym sklepie muzycznym. Sami je wydają i zajmują się ich dystrybucją, przede wszystkim na koncertach. Tym razem mieli ze sobą limitowaną edycję nowego, już drugiego krążka. Na razie nie akceptują warunków panujących na polskim rynku fonograficznym, ale świeża płyta Robotobiboka powinna pojawić się w sklepach na początku tego roku.

Przed koncertem spore zamieszanie: mała sala, tłum coraz gęstszy i miejscami bardziej skondensowany. Wszyscy dokoła wydają się zdezorientowani. Ludzi przybywa. Przeciskają się, siadają: na krzesłach wybrani, reszta na podłodze. Chłopaki z zespołu cały czas są na scenie. Nikt się nie przedstawia, każdy z nich pogrywa coś jakby sam dla siebie, ustawiają procesor. Ogólnie mówiąc atmosfera otwartej próby, trochę duszna, bo dokoła unosi się dym z papierosów. Co jakiś czas słychać tłuczone kufle i starającego się opanować sytuację bramkarza- biletora-organizatora koncertu w jednej osobie. Mija pół godziny, czterdzieści minut... Ktoś ze sceny krzyknął- startują!

Cierpliwość została wynagrodzona. Muzycy z Robotobiboka zaprezentowali muzykę ze swojej nowej płyty o intrygującym tytule „Instytut Las”, zainspirowanej- jak tłumaczył gitarzysta grupy- tematyką lasu. Od pierwszego utworu „Grzybiarz”, poprzez melodie w kawałku „O czym szumią wierzby” do najważniejszego na płycie „Instytutu ruperta s” publiczności była serwowana spora dawka interesującej i nietypowej na naszym rynku muzyki. Oni sami nie chcą być zaszufładowani i unikają przyporządkowywania się trendom muzycznym, takim jak „nowy jazz, „yass” czy „clubing”. I rzeczywiście ich muzyka wymyka się pewnym konwencjom, a jednocześnie czerpie pełnymi garściami zarówno z jazzu, jak i osiągnięć elektroniki ładnie nazwanych „clubingiem”. Wielość tworzyw, z jakich korzysta zespół- łączą kontrabas i trąbkę z dźwiękami płynącymi z procesora- sprawia, że nie da się zignorować tego, co słyszymy. Muzyka Robotobiboka jest momentami kojąca i spokojna, ale przeważnie, w sposób nawet agresywny, zmusza do myślenia. Tworząc swoje utwory, członkowie grupy nie wklejają w nie żadnych głosów czy dźwięków imitujących naturalne. Mimo tego w wielu kawałkach delikatnie przemycają atmosferę lasu.

Robotobibokowi udało się zdobyć sympatię publiczności w klubie Re. Czy uda im się zgromadzić wokół siebie szerszy krąg wielbicieli, kiedy ich płyta ukarze się w sklepach? Przekonamy się chyba szybko. Należy tylko życzyć powodzenia, bo nie wiele jest u nas muzyki tak

inspirującej i odważnej. Odważnej nie w niecenzuralnych słowach, ale poprzez niekonwencjonalne połączenie tradycyjnej, niemal klasycznej muzyki z tym, co coraz częściej pojawiają nam media.

Działają we Wrocławiu. Dokładnie: działają. Robienie muzyki nie jest jedyną rzeczą, która ich pochłonęła. Zainicjowali powstanie Ośrodka Postaw Twórczych, gdzie poza próbami, organizują zajęcia i spotkania dla młodzieży. Czy traktują swoją muzykę jako terapię? Nie wiem. Na pewno zdają sobie sprawę z tego, jak silnie działa ona na odbiorców.

Anna Wyglądacz

Spotkanie z królami.

Są w życiu takie chwile, które na długo pozostaną mi w pamięci. Poniedziałkowy wieczór, spędzony przeze mnie na koncercie zespołu The Flower Kings był jedną z nich.

The Flower Kings, to szwedzka grupa grająca rocka progresywnego. Ich styl łączy muzykę klasycznych zespołów lat siedemdziesiątych z nowoczesnym brzmieniem i aranżacjami. To, że jest to grupa niezwykle płodna świadczy ich najnowszy album „Unfold The Future”, zawierający 140 minut muzyki. Na dodatek płyta przygotowana została zaledwie rok po wydaniu poprzedniego dzieła zespołu „The Rainmaker”. Można było przypuszczać, że nagranie tak dużej ilości muzyki w tak krótkim czasie nie wyszło grupie na dobre. Tymczasem okazuje się, że „Unfold The Future” broni się doskonale.

Trasa promująca nowy album objęła dwa polskie miasta: Bydgoszcz oraz Kraków.

Hala, w której odbył się krakowski koncert (Kinoteatr UPC, dawny Związkowiec) bardzo dobrze nadaje się na tego typu przedstawienia. Przestronne wnętrze i świetna akustyka. Jedynym mankamentem był brak stoiska z napojami, tym bardziej, że występ Szwedów trwał ponad trzy godziny.

Na scenie pojawiło się aż sześciu muzyków. Oprócz standardowego składu : Roine Stolt, Hasse Froberg (obaj: gitara, śpiew), Tomas Bodin (klawisze), Jonas Reingold (gitara basowa), Zoltan Csorsz (perkusja) z grupą wystąpił Daniel Gildenloew - na co dzień gitarzysta i wokalista Pain Of Salvation (obsługiwał chyba wszystkie możliwe

Spotkanie z królami c.d.

instrumenty). Zaczęli od monumentalniej (ponad trzydziesto minutowej!) kompozycji otwierającej nową płytę "The Truth Will Set You Free". Temperatura w hali od razu gwałtownie podskoczyła. To za sprawą tego cudownego nagrania. Wspaniale rozwijający się temat, przepiękny, śpiewany chóralnie refren, liryczne wstawki oraz gitarowe solówki oczarowały publiczność. Wydawało się, że utwór ten nigdy się nie skończy. I nawet gdyby trwał on dwukrotnie dłużej, nie przeszkodziłoby to w delectowaniu się jego urokiem. Po nim muzycy zafundowali widzom bardziej rockowy i dynamiczny "Monkey Business". Jego przeciwagą stanowił nastrojowy "Vox Humana". Przedstawicielem poprzedniej płyty zespołu "The Rainmaker" był utwór "Road To Sanctuary", charakterystyczna dla grupy długa kompozycja. W pierwszej części koncertu publiczność podziwiać mogła wyśmienite solo na basie w wykonaniu Jonasa Reingolda.

W drugiej części spektaklu usłyszeliśmy kilka kolejnych piosenek z nowego albumu.

Chociażby porywającą wersję "Rollin The Dice. Wspaniale przyjęty został "Chicken Farmer Song" z płyty "Space Revolver". Bardzo radosna to kompozycja. Jak, przed jej wykonaniem, powiedział Roine Stolt opowiada ona o rzeczach, które sprawiają nam przyjemność. Taką przyjemność sprawił publiczności zespół odgrywając ten utwór. Jednym z najjaśniejszych punktów koncertu była popisowa wariacja na instrumentach perkusyjnych. Csorsz oraz wspomagający go Gildenloew oraz Froberg na tom-tomach zaprezentowali niezwykle show. Po jego zakończeniu widzowie nagrodzili muzyków głośnymi brawami. Również niezwykle perłą z nowej płyty okazał się rozbudowany utwór "Silent Inferno", mistrzowsko wykonany przez zespół. Na zakończenie publiczność otrzymała wspaniały prezent w postaci wyśmienitej kompozycji "I Am The Sun", pochodzącej z płyty "Space Revolver". Nie mogło oczywiście zabraknąć bisów. Po gorącej owacji muzycy ponownie pojawili się na scenie, aby wykonać "In The Eyes Of The World", który to utwór można znaleźć na jednym ze starszych wydawnictw grupy "Stardust We Are". Nagranie to, w wielkim stylu zakończyło występ The Flower Kings. Po koncercie fani mogli liczyć na autografy oraz pamiątkowe fotki.

Koncerty dobrych zespołów z kręgu rocka progresywnego posiadają jedyną w swoim rodzaju atmosferę. Podczas tego wieczoru piękna muzyka wypełniła salę, przenosząc znajdujących się w niej ludzi do innego, bajkowego świata. Tym samym The Flower Kings udowodnili, że należą do progresywnej ekstraklasy.

Szczepan Gawlik

Koncert

Magia klubowego jazzu

Performance drum'n'bass-owy z elementami muzyki improwizowanej i elektronicznej zakończył tegoroczną edycję Festiwalu Jazz Juniors

Ostatni dzień festiwalu, to nie tylko swobodna prezentacja laureatów konkursu, ale i występ projektu Adam Pierończyk „Digivooco”. Zespół go tworzący, to polsko-niemiecka mieszanka wybitnych osobowości artystycznych, skupionych wokół lidera, jednego z najważniejszych i najbardziej kreatywnych saksofonistów polskiej sceny jazzowej. W dyskografii artysty znajdują się płyty nagrane ze znakomitymi artystami z całego świata (Bułgarii, Rumunii, USA, Szwecji, Australii), a także wyraźny trend projektów wspólnych z Leszkiem Możdżerem, wybitnym pianistą, kompozytorem i aranżerem, który uważany jest powszechnie za największe objawienie polskiego jazzu ostatniej dekady.

W Rotundzie Pierończyk przedstawił magiczny, klubowy, trwający 70 minut jazzowy set, którego wersja płytowa ogłoszona została przez miesięcznik Jazz Forum jako Najlepsza Płyta Roku 2001. Muzyka z wydanego ponad rok temu albumu wcale nie straciła na aktualności, a jego koncertowe wykonanie w pierwszych kilkunastu minutach powodowało u mnie zdumiony zachwyt. Perkusyjne sample Christopa Hillmana, który nagrywał, miksował i łączył je z dźwiękami perkusji w czasie rzeczywistym korespondowały z tematami elektronicznymi Tadeusza Sudnika. Jego zadziwiające efekty tworzyły nastrój, wokół którego rozgrywał się improwizujący dialog saksofonu Pierończyka i gitary Gunnara Geissa. Ten najwyższej klasy instrumentalista i kompozytor był prowokatorem muzycznej komunikacji na zadziwiającym poziomie. To niezwykle skoncentrowany, zamknięty jakby w rozgrywanym przedstawieniu mistrz szumu kabli, urywanego przesteru i przydźwiękowej intonacji. Skierowany do lidera, podążał za muzycznymi improwizacjami nadawanymi przez saksofon. Sprawiał jednak wrażenie izolowania się od systematycznie zaskakiwanej publiczności.

W połowie set-u, moje zdumienie przerodziło się w niezrozumienie, gdyż melodyka zaczęła zdecydowanie oddalać się od głównego nurtu i powędrowała w nie odkryte jeszcze przeze mnie rejony. Niesamowite wyszeptał kolega siedzący obok, który ze skurczowym opadem szczęki, także znalazł się poza obszarem muzycznym artystów. Kilka sekund później publiczność nie wytrzymała i rozległy się brawa.

Ostatnie fragmenty przyćmiły niewiarygodny początek koncertu. Rasowe drum'n'bass-owe rytmy

rozgrywane na żywo z akustycznej perkusji, poczęły mieszać się z odgłosami młota pneumatycznego. Wirtuozerskie solówki Geissa ściagały się z wyrafinowanymi improwizacjami saksofonu Pierończyka. Całość taktowana jednowyrazowymi wokalizami artystów zdawała się być doskonale zagranym i zmiksowanym występem zespołu z nurtu ambient.

Koncert z kategorii niezapomnianych, nie tylko dla mnie. Konsekwentne i długotrwałe oklaski, generowane przez tych starszych jak i wielu młodych fanów jazzu sprowokowały też przychylną gitarzysty, który z uśmiechem zgodził się na bis. Długo czułem energię pozytywnej aury jazzowych improwizacji Pierończyka, w których

piętrzące się emocje nigdy nie osiągały ekstremum. Te doskonale wyważone i naładowane błyskotliwymi pomysłami frazy, chętnie przypomnę słuchając „Digivooco” na płycie CD.

Marcin Klimas



1999 "Poznan Jazz Fair" Poznan / Poland
© Jerzy Czarkowski

Laureaci 26 Międzynarodowego Konkursu Młodych i Debiutujących Zespołów Jazzowych

I Nagroda

Kaczmarczyk/Jaros/Dobrowolski Trio

Czego zabrakło zespołowi Quake, zdobywcy II nagrody? Odpowiedź jest jedna Paweł Kaczmarczyk. Ten z wyglądu bardzo przeciętny 18-latek, to już znana postać krakowskiej sceny muzycznej. Grywał między innymi z Januszem Muniakiem, jest też protegowanym Nigela Kennedy-ego, który zgłosił go do Stypendium Nowojorskiej Akademii Jazzowej. Trio Kaczmarczyka, który wystąpił w składach konkursowych innych zespołów wygrało zasłużenie. Zaskakujące rozwiązania harmoniczne i ciekawe aranżacje sekcji rytmicznej tworzyły klimat i najwyraźniej nie pozwoliły jurorom zdecydować inaczej.

II Nagroda

Quake

Zespół studentów Sekcji Jazzu Akademii Muzycznej we Wrocławiu prezentował grę świetnie przemyślaną i wykonaną bez zarzutu pod względem warsztatowym. Brak było jednak tego czegoś, co zademonstrowało trio Kaczmarczyka.

III Nagroda

Good Staff ze Starachowic

Młody zespół, który na swoim koncercie ma już Grand Prix na I Młodzieżowym Konkursie Improwizacji Jazzowej im. Milesa Daviesa w Kielcach. Na festiwalu prezentowali nieco emocjonalny nieokrzesany z młodzieńczego zapału, jednak świetny warsztatowo jazz. Dobrze przemyślane kompozycje zaskakiwały, choć zaznaczone może nazbyt wyraźnie improwizacje, momentami były zbyt nieśmiałe.



Recenzje teatralne

Jedno słowo

Polska prapremiera w Teatrze STU. Obraz amerykańskiego społeczeństwa? Nie było bananów ani Coca-Coli. Hanna Sawka nie trafiła w polskie gusta.

Zaczął się w sposób niezbyt interesujący. Na białym ekranie, zamontowanym specjalnie dla publiczności, przedstawiającym zwykłe, szare ulice, zaczęły wyprzedzać się samochody. Kierowcy mijali skrzyżowania i trąbili klaksonami. Całość gryzła w oczy niczym przerywniki, charakterystyczne dla "Kasi i Tomka", sitcomu, prezentowanego przez telewizję TVN. Ulice, po których poruszały się pojazdy przypominały raczej polskie trasy szybkiego ruchu. A przecież sztuka miała być wybitnie amerykańska. Na szczęście, na końcu z triumfem zatrzepotała flaga Stanów Zjednoczonych - symbol demokracji i dobrobytu. Nagle wszystko stało się jasne. Pomyślałam, że przedstawienie będzie do kitu. I tak rzeczywiście było.

Kiedy wreszcie zniknął denerwujący mnie ekran, na scenie znowu pojawił się samochód. Tym razem jednak pojazd był rzeczywisty i bardzo namacalny. Za jego kierownicą siedział amerykański prawnik, mąż i ojciec dość strachliwego dziecka. Znajdujące się razem z nim osoby nie należały do kategorii najmiłszych i najbardziej zgodnych w świecie rodzin. Nie wiedzieć, czemu, coś wisiało w powietrzu. W pewnym momencie, stojące w centralnym miejscu sceny auto, odmówiło posłuszeństwa. Ponieważ okolica nie należała do najprzyjemniejszych, małżonkowie zaczęli rozpaczać, ubliżając sobie przy tym nawzajem. Ich nastoletnia córka krzyczała z kolei, co chwilę: boję się!!!, doprowadzając mnie swymi decybelami do czarnej rozpaczki. Po dość długich deliberacjach głowa rodziny podjęła męską decyzję. Ojciec zostawił córkę z matką w samochodzie i poszedł szukać pomocy. Podczas

jego nieobecności dziewczynka powiadomiła swoją rodzicielkę, iż ktoś się im przygląda. Krzyku i strachu znowu było co niemiara. Po powrocie ojca wspólnie postanowiono, że samochód należy zostawić. Choć nie przez los obdarzona rodzina wracała do domu na pieszo. Wszyscy byli raczej pewni, że na odzyskanie samochodu nie ma już najmniejszej szansy. I rzeczywiście. Na złodziei nie trzeba było długo czekać. Przyszli od razu z torbami. Poodkręcali wszystko, co tylko się dało, gaworząc przy tym o złodziejskim fachu. Samochód jednak nadal był piękny. Stał i czekał na kolejnych właścicieli. Ale amerykański prawnik nigdy już do niego nie wszedł. Tapicerkę wkrótce pokryły szmaty. Do wnętrza luksusowego do niedawna samochodu wdarło się bezdomne małżeństwo z dzieckiem. Matka była bardzo pobożna, uczyła synka modlitwy do Anioła Stróża, ojciec zaś ciągle wyliczał jej to, co zrobił dla nich Pan Bóg. Miał do tego prawo. Był weteranem wojennym. Wrócił cało z Wietnamu i to z orderem. Miał prawo złościć się na Wszechmocnego. Wojna to nie bajka. Nie każdy ma z nią do czynienia na dobranoc. Po przebudzeniu zaś, tylko co poniektórzy mówią: "ciężko jest żyć bez domu".

Po tej właśnie kropce skończyła się sztuka Richarda O'Corizine pod tytułem "Padlina". A ja, osoba, która dzięki przeraźliwie ciągnącym się momentom, nie mogłam wprost doczekać się finału, zdziwiłam się niezmiernie. Jak to, koniec? A co z samochodem? Miał być przecież przewodnim motywem całej sztuki. Autor tymczasem, podobnie jak pierwotni właściciele, pozostawił auto na pastwę losu. A może właśnie o to chodziło w "Padlinie"? Jeżeli tak, to R.

O'Corizine ma u mnie malutkiego plusa. Nie zmienia to bowiem faktu, że sztuka była po prostu nudna i płytka. Tak właściwie, to nic z niej nie wyniosłam.

A miało być tak ciekawie! Idąc na "Padlinę" Hanny Sawki spodziewałam się wielu błyskotliwych scen oraz barwnych postaci. Moje wymagania wzrosły jeszcze bardziej po przybyciu do Teatru STU. Spektakl opóźnił się znacznie. Goście z niecierpliwością spoglądali na zegarek. Po scenie, obok reżyserki dramatu, kroczył sam Richard O'Corizine. Przyznam, zaskoczyło mnie to trochę, ale jednocześnie podniosło poprzeczkę moich oczekiwań.

"Padlina" rozczarowała mnie jednak pod każdym względem. Naprawdę wątpię, czy Amerykanie, żyjący w latach osiemdziesiątych XX w. dzielili się tylko na bogatych, złodziei oraz bezdomnych weteranów wojennych. Może uwierzyłabym w to, gdyby postacie, występujące w "Padlinie" nie były aż tak bezbarwne, ale niestety... R. O'Corizine albo nie potrafi dostrzec bogactwa życia społecznego albo jest po prostu marnym dramatopisarzem. Nie polecam "Padliny" nikomu, a każdemu, kto siedział obok mnie na premierze składam najszczerze kondolencje oraz wyrazy uznania za odporność i wytrzymałość. Chociaż, z drugiej strony sztuka zbyt długa nie była.

Zatem: "Krótko i boleśnie" - tak powinno brzmieć hasło reklamujące "Padlinę" R. O'Corizine. Dramat nie zawiera w sobie żadnych wartości. Akcja jest nijaka. Brak rozwiązania i czegoś, co mogłoby podkreślić niecierpliwość widzą. Kiedy myślę o tej sztuce, tylko jedno słowo przychodzi mi na myśl. Dno. Absolutne.

Anna Samson

Recenzje muzyczne

Muzyczne niebo

Peter Gabriel - Up.

Gdy słuchałem, ściągniętego z sieci, fragmentu "Signal To Noise" utworu pochodzącego z nowej płyty Petera Gabriela wiedziałem, że nic nie odwiedzie mnie od kupienia całego albumu.

Peter Gabriel oryginalny wokalista Genesis. Po odejściu z tej słynnej grupy rozpoczął karierę solową. Muszę przyznać się na wstępie do tego, że "Up" to moje pierwsze spotkanie z muzyką artysty. Z pewnością jednak nie ostatnie. Album zawiera dziesięć kompozycji, a wspomniany wyżej "Signal To Noise" to nie jedyna perła na tym wydawnictwie. Ten, prawdziwie wielki, utwór rozpoczyna się od wchodzącej powoli sekcji smyczkowej i zmęczonego głosu Gabriela, by po chwili zabłysnąć jedną z najlepszych partii wokalnych jakie słyszałem w życiu. To nie koniec wrażeń. W drugiej części kompozycja nabiera symfonicznego rozmachu, wgniatając tym samym słuchacza w fotel. Rozpoczynający płytę "Darkness" to równie fantastyczny utwór. Brudny, rzekłbym odpychający, gitarowy motyw przeplata się z wyciszonym fragmentem, opartym na fortepianie i wokalu. Po nim rozbrzmiewa "Growing Up", posiadający popowo-industrialną rytmikę. O "Sky Blue" nie można powiedzieć inaczej niż utwór wyśmienity. W przeważającej części oparty jest na fortepianie i śpiewie Gabriela w wysokiej tonacji. Nućący genialną melodię chór w wielkim stylu kończy kompozycję. Czwarły na płycie "No

Way Out", dzięki wyraźnym akcentom gitary, wydaje się bliższy muzyce rockowej niż poprzednie utwory, natomiast doskonały, wyciszony "I Grieve" to już charakterystyczny dla artysty rytmiczna podstawa. "Up" promowany jest przez singiel "The Barry Williams Show", który wyróżnia się m.in. obecnością instrumentów dętych. Kontrast z nim stanowi "My Head Sound Like That". Z jednej strony wyciszony, z drugiej psychodeliczny. "More Than This" to kolejna kompozycja, która mogłaby promować płytę w mediach. Utwór sprawia wrażenie jakby rozpędzał się do momentu osiągnięcia wspaniałej melodyki. Na koniec Peter Gabriel funduje słuchaczowi "The Drop" miniaturkę złożoną z fortepianu i wokalu.

Roger Waters, czy też Robert Fripp to niewątpliwie muzyczni geniusze. Nie mam wątpliwości, że do tego grona zaliczyłbym także Petera Gabriela. Album "Up" to natchnione, porażające dzieło. Moim skromnym zdaniem mamy do czynienia z płytą roku 2002.

Szczepan Gawlik

Diamenty

Robert Plant "Dreamland"

Robert Plant, wokalista legendarnego Led Zeppelin, po długiej nieobecności powraca na muzyczną scenę z nowym albumem. Należy dodać, że to powrót w wielkim stylu.

Na płycie zatytułowanej "Dreamland" znajdują się dwie nowe, autorskie kompozycje Planta oraz osiem przeróbek folkowych i bluesowych standardów. Wokalista powrócił zatem do korzeni, do melodii z lat jego młodości. Słuchając utworów, które Plant skomponował z myślą o swoim nowym albumie, nie trudno zgadnąć w jakim zespole śpiewał. Zarówno "Last Time I Saw Her" jak i "Red Dress" z powodzeniem odnalazłyby się w repertuarze słynnej grupy. To podobne wokalne aranżacje oraz swobodne, wydawałoby się improwizowane partie instrumentalne. Rozpoczynające "Red Dress" dźwięki gitary brzmią jakby "wyszły" spod palców samego Jimiego Page'a. Świetnie bronią się pozostałe utwory. Tajemniczy "Win My Train Fare Home" mimo, że jest przeróbką klasycznego bluesa, przywołuje, w warstwie instrumentalnej, skojarzenia z King Crimson. Fantastycznie prezentuje się transowy "One More Cup Of Cofee" Boba Dylana z doskonale brzmiącym (choć nie tak mocnym jak za dawnych lat) głosem Roberta Planta. Nie sposób pominąć pięknej, melancholijnej ballady "Song To The Siren" Jeffa Buckleya. Subtelny "Darkness, Darkness"

The Youngbloods to niepokojąca pieśń ze wspaniale rozwijającym się muzycznym tematem. Psychodeliczny "Hey Joe" Williama Robertsa ujmuje dramatyzm oraz bogactwem nastrójów. Wysoki poziom prezentuje wyciszona ballada "Morning Dew". Podobnie jak "roztąńczony", "Funny In My Mind" Bukki White'a. "Skip's Song" Moby Grape to udane podsumowanie tej pięknej płyty.

Dobrze, że niemłody już Robert Plant zdecydował się na zaprezentowanie swoich pomysłów fanom. Album "Dreamland" udowadnia, że muzyka to wciąż wielka pasja wokalisty. Plant nagrał płytę szczerą, pełną uczucia i duszy. Nadał, zapomnianym już, muzycznym diamentom szlif, który zmienił je w piękne brylanty. Wspaniale, że na początku XXI wieku ktoś ma ochotę nagrywać Taką muzykę.

Szczepan Gawlik

Zapowiedzi kulturalne

Punkowa Orkiestra Świątecznej Pomocy.

Jak co roku Wielka Orkiestra pod batutą Jurka Owsiaaka zagra w całej Polsce. Jedną z imprez XI finału WOŚP będzie koncert zespołów punkowych. Wydarzenie odbędzie się 12 stycznia o godzinie 15 w Hali Wisły. Przewidziany jest występ aż czternastu kapel. Gwiazdą wieczoru będzie jedna z legend punkowej sceny - UK Subs. W ubiegłym roku grupa obchodziła 25 lecie obecności na scenie. Nagrała także nowy materiał, którego część zaprezentuje. Tuż przed nią zagrają kolejne zasłużone zespoły: Oi Polloi oraz The Vibrators. Towarzyszyć im będą weterani polskiego punkrocka: KSU, a także grupa Psy Wojny. Dodatkowo, wystąpią m.in. Defekt Muzgó, Abaddon, Fahrben Lehre i zdobywający ostatnio coraz większą popularność Cool Kids Of Death. Udział w koncercie, oprócz dużej porcji szaleństwa, daje możliwość wspomnienia fundacji WOŚP.

Szczepan Gawlik



Fot. Archiwum Multis Multum

Jan Jelinek



18 stycznia 2003, Kraków, Krowoderska 52 Jan Jelinek należy do najwybitniejszych przedstawieli nurtu muzyki elektronicznej, nażywanego ostatnio "click and cuts". Ta umowna nazwa pochodzi

od narzędzia, jakim się posługują muzycy, czyli komputera, który służy do wklejania i komponowania dźwięków.

Jego muzyka jest uznawana za najbardziej wyrafinowane osiągnięcie nowych technik dźwiękowych. Jelinek wniósł technikę dźwiękowego samplingu na wyżyny, które dotychczas nie śniły się muzykom spod znaku techno lub ambient - każda jego płyta stanowi

wyczelowany w setkach godzin prób kolaż często 1-sekundowych dźwięków, których źródłem są jazzowe płyty z lat 60. i 70. oraz dźwięki generowane w komputerze. Na ostatniej płycie pojawiły się również przetworzone przez Jelinka nagrania muzyków studyjnych. Jego zamiłowanie do jazzu, finezyjnego rytmu i łagodnych pasażów dotychczas zaowocowały trzema projektami muzycznymi - od 1998 do 2002 r. Jelinek pod pseudonimem "farben" wydał 6 maxi-singli dla frankfurckiej wytwórni Klang Musik, jako "gramm" album dla Source Records w 2000 r., oraz pod własnym nazwiskiem płytę "loop-finding-jazz-records" dla ~scape records. Wraz z free-jazzowym trio z Tokio Computer Soup Jelinek wydał w 2002 r. album "Improvistations and Edits". Koncert krakowski będzie jedynym występem Jelinka w Polsce.

Red.

Pedro

"Porozmawiaj z nią", to najnowsze dzieło Almodóvara, twórcy nagrodzonego Oscarem filmu „Wszystko o mojej matce”. Jest to poruszająca opowieść o miłości i przyjaźni między dwoma mężczyznami, którzy czuwają u wezwłowa swoich ukochanych, pogrążonych w śpiączce kobiet. Almodóvar opowiada tym razem nie o kobietach, lecz o mężczyznach. Pokazuje, jak różnie zachowują się mężczyźni w podobnych sytuacjach i jak wielka, gwałtowna miłość sprawia, że przekraczają granice, których przekraczać nie wolno. Hiszpański reżyser mówi o walce człowieka z samotnością, rozpaczą i szaleństwem. Doskonałe zdjęcia, wspaniała muzyka, a w epizodach, aktorki Almodóvara: Marisa Paredes i Cecilia Roth. Najnowszy film Almodóvara został przez wielu krytyków uznany za najlepsze dzieło tego reżysera. W Hiszpanii, w pierwszym weekendzie wyświetlania zgromadził największą publiczność za wszystkich filmów tego reżysera.

Śmiałość i mistrzostwo Almodóvara wydają się chronić go przed wpadaniem w jakiegokolwiek pułapki. Podjęcie wyzwania i zrobienie filmu na podstawie dialogów pomiędzy dwiema pół-żyjącymi dziewczynami i dwoma mężczyznami szarpanymi bólem istnienia, jest zadaniem godnym szacunku (...). Almodóvar nie tylko nie stracił swojego poczucia humoru (im bardziej dyskretnie, tym lepszy daje efekt), ale dzięki subtelności scenariusza, zreżymowanego posługującego się chronologią i bezlitośnie wyrzucającego sceny, w których pojawia się płaczący demon clikiwości - tworzy ze swojego ostatniego filmu wspaniałe melodramatyczne osiągnięcie. Film, gdzie mężczyźni szepczą, a kobiety milczą z przejmującą łagodnością, uderza mocno i dotyka głęboko.

Premiera: 17 stycznia 2003

Red.